

# KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

## Min. Jędrzejewicz w Bułgarii

SOFJA (Pat). Wszystkie dzienniki bułgarskie od kilku dni poświęcają bardzo dużo miejsca wizycie ministra WR i OP Wacława Jędrzejewicza w Bułgarii, zamieszczając artykuły na tematy związane ze stosunkami polsko-bułgarskimi, kulturą polską i przyszłą współpracą kulturalną między obu narodami.

Minister oświaty Radew w wywiadzie z dziennikarzami oświadczył, że bułgarscy działacze oświatowi i kulturalni oczekują wizyty polskiego ministra z nieukrywaną radością gdyż będzie można przystąpić do konkretnego zastosowania konwencji o współpracy kulturalnej bułgarsko-polskiej.

Na dworcu sofijskim min. Jędrzejewicz powiedział dziennikarzom:

Celem mojej wizyty jest przede wszystkim rewizytowanie p. ministra Radewa, a następnie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych niedawno-zawartej konwencji kulturalnej polsko-bułgarskiej. Reprezentować także będę rząd polski na uroczystościach poświęcenia mauzoleum króla Władysława Warneńczyka w Warnie.

Cieszę się bardzo, że mam okazję zapoznania się bliżej z waszym pięknym krajem. Po uroczystościach warnieńskich o ile prace w Warszawie nie staną na przeszkodzie, pozostanę kilka dni jeszcze w Bułgarii.

Minister Jędrzejewicz oświadczył ko respondentowi PAT.: Z prawdziwą radością mogę stwierdzić bardzo serdeczne powitanie na granicy i w Sofji. Owacjami młodzieży i społeczeństwa byłem bardzo wzruszony. Była to spontaniczna manifestacja uczuć przyjaźni Bułgarii dla Polski.

### Bankiet u min. Radewa

SOFJA (Pat). Minister oświaty Bułgarii generał Radew wydał dziś wieczorem na cześć bawiącego w Sofji ministra Jędrzejewicza i jego małżonki bankiet, podczas którego wygłosił przemówienie w którym dał wyraz radości powodu wizyty polskiego ministra, tem większej, iż zbiega się ona z ratyfikowaniem konwencji o współpracy kulturalnej i uroczystościami w Warnie, jakie odbędą się tam w związku z odsłonięciem mauzoleum poległych rycerzy z otoczonym legendą królem Władysławem Warneńczykiem na czele.

Zresztą na całej przestrzeni dziejów snują się przejawy sympatii polsko — bułgarskiej, kiedy to nawzajem nieśliśmy sobie pomoc. Oddziały Czajkowskiego, operujące na terytorjum byłego imperjum tureckiego, były gośćmi i obrońcami ludności bułgarskiej. Lud bułgarski nazywał je „naszym wojskiem”. W tych oddziałach służył też największy poeta — rewolucjonista Botew. W tym samym czasie wybitni pisarze polscy tworzyli w Bułgarii, pisali naszą historję, opiewali nasz byt i przyrodę. Szczególnie cenne usługi oddał nam Czajkowski, potwierdzając wiarę w siłę i zdolności twórcze narodu bułgarskiego. „Nie wiem — mówił Czajkowski — jakie będą losy tego narodu, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości iż powołany on jest do odegrania przedź czy później ważnej roli na półwyspie Bałkańskim”. Ta wiara Czajkowskiego i wszyscy Polaków w Bułgarii krzepiła patriotyzm jego ducha Bułgarów.

Podpisana ostatnio konwencja otwiera, dała szę drogę dla wspólnej naszej przyszłości w dziedzinie pracy duchowej i kulturalnej. Niewątpliwie współpraca ta będzie obfita w owocne wyniki.

Na zakończenie minister Radew wniósł kielich za zdrowie i pomyślność mądrego i szanowanego Prezydenta Rzeczypospolitej J. E. Pana Mościckiego, za pomyślność i potęgę narodu polskiego oraz za zdrowie min. Jędrzejewicza i jego małżonki.

W ODPOWIEDZI SWEJ  
MIN. JĘDRZEJEWICZ

zaznaczył m. in., że dzieje narodu Bułgarskiego są znane Polakom, są one, jak i

dzieje narodu polskiego, pełne momentów bohaterstwa i poświęcenia dla ojczyzny. Wspólna nam jest kultura słowiańska, której tak piękne przejawy w waszej historii spotykamy. Piśmiennictwo słowiańskie rozwinęło się już w 9 i 10 wieku, a język bułgarski do dziś dnia odgrywa wielką rolę w językoznawstwie porównawczem.

Są narody szczęśliwe, które nie znały nigdy jarzma niewoli i nie mogą zrozumieć jej skutków. Polska i Bułgaria przeszły przez utratę swej niezawisłości. To ciężkie doświadczenie zbliżyło dusze nasze i stworzyło specjalną wspólnotę dążenia ku niepodległości. To też pisarze polscy, jak np. Teodor Tomasz Jeż, odtworzyli w swych dziejach położenie narodu bułgarskiego i jego walki o wolność. Niezapomniane postacie Botewa, Ragowskiego, Lewskiego, powieszzonego przez wrogów, jak żywo przypominają nam bohaterów naszych walk o niepodległość.

Tak jak my tworzyliśmy tajne organizacje dla przygotowania wojska polskiego, tak bułgarscy kształcili instruktorów wojskowych i tworzyli legjony bułgarskie, aby w r. 1878 wskrzesić państwo bułgarskie.

Mając tak wiele wspólnych tradycji

pragniemy je rozwijać i w ten sposób doszliśmy do zawarcia w Warszawie konwencji, której dokumenty ratyfikacyjne wymieniliśmy dziś w Sofji. Wymiana profesorów i studentów, tłumaczenie dzieł bułgarskich na język polski i polskich na bułgarski, wystawy sztuki, poznanie wzajemne krajów i ich dorobku kulturalnego, oto główne wytyczne projektowanej współpracy, przyczem wiele w tym względzie mamy już za sobą.

Wreszcie min. Jędrzejewicz wniósł kielich na cześć JKM. króla Borysa III, JKM. królowej Joanny, za pomyślność Bułgarii i narodu bułgarskiego oraz za zdrowie ministra Radewa i jego małżonki.

### MIN. JĘDRZEJEWICZ ZWIEDZA SZKOŁY.

SOFJA, (PAT). — W poniedziałek minister Jędrzejewicz w towarzystwie ministra Radewa zwiedzał wraz z małżonką szkoły i zakłady naukowe w Sofji, m. in. szkołę dla dzieci niedorozwiniętych, szkołę na świeżym powietrzu w parku Borysa, gdzie znajduje się również obóz harcerski, wreszcie 3-cie progimnazjum sofijskie, gdzie jedna z uczennic powitała go w języku polskim.

## Min. Kościółkowski powrócił do Warszawy

WARSZAWA (Pat). Po odbyciu podróży inspekcyjnej w województwach kieleckim, krakowskim i śląskim minister spraw wewnętrznych Kościółkowski, powrócił do Warszawy i objął urzędowanie.

## Warszawa przez godzinę była bez światła i wody

WARSZAWA (Pat). Dziś o godz. 20.40 Warszawa została pozbawiona na przeciąg godziny normalnego dopływu wody i elektryczności.

Jak się okazało przyczyną tej przerwy było uszkodzenie turbiny w elektrowni warszawskiej.

## Fiński min. oświaty w Rydze

TALLEN, (PAT). — Przybył do Rygi w towarzystwie żony i córki fiński minister obrony Oksala, powitany na dworcu przez szefa lotewskiego sztabu generalnego gen. Hartmanisa, dowódcę garnizonu ryskiego oraz innych wyższych oficerów lotewskich. Minister Oksala złożył dziś wizytę ministrów wojny oraz w naczelnym dowództwie armji lotewskiej.

Podróż ministra ma charakter ściśle prywatny.

# W oczekiwaniu sesji Rady Ligi Narodów

### DELEGACI WŁOŚCY UDAJĄ SIĘ NA SESJĘ RADY LIGI NARODÓW.

RZYM (Pat). Włochy będą reprezentowane w Genewie przez Guarnaschelli'ego, hr. Pietrono Marchi, Certesi, profesorów Lessona i Berardi.

Delegacja wyjeżdża dziś wieczorem. Baron Aloisi, który będzie przewodniczącym delegacji, wyjedzie jutro.

### DELEGACI ANGIELSCY.

LONDYN, (PAT). — W skład delegacji angielskiej, która pod przewodnictwem ministra do spraw Ligi Narodów Edena udaje się we wtorek na nadzwyczajną sesję Rady Ligi do Genewy, wchodzi następujący urzędnicy Foreign Office: szef sekcji Ligi Narodów Strang, radca prawny sir Williams Malkin, szef prasy i propagandy Reps Leeper, referent spraw abisyńskich (równocześnie egipskich) Thompson oraz sekretarz osobisty

ministra Edena Hankey. Delegacja oblicza, iż w poniedziałek wróci już do Londynu.

### MIN. EDEN ZATRZYMA SIĘ W PARYŻU.

PARYŻ (Pat). „Information“ donosi, że minister Eden w drodze do Genewy zatrzyma się w Paryżu, gdzie będzie rozmawiał z Lavalem, z którym też prawdopodobnie razem odjedzie do Genewy.

### DELEGACI POLSCY.

WARSZAWA (Pat). Na rozpoczęcie sesji dnia 31 bm. nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów Polskę reprezentować będzie stały delegat Rzeczypospolitej przy Lidze Narodów minister Tytus Komarnicki.

W związku z obradami Ligi wyjechał dziś do Genewy wicedyrektor departamentu politycznego MSZ. Tadeusz Gwiżdowski.

### W ANGLJI WCIAŻ ŻYWIĄ NADZIEJĘ NA POKOJOWE ZAŁATWIENIE ZATARGU

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa donosi z Londynu: Dobrze poinformowane koła angielskie zapewniają, że delegacja angielska w Genewie będzie miała wszelką swobodę szerokiego zbadania możliwości odprężenia w stosunkach włosko — abisyńskich w ramach i duchu Ligi Narodów.

W dalszym ciągu panuje tu jednak pogląd, że będzie rzeczą Rady Ligi zbadać całokształt konfliktu co mogłoby doprowadzić do tego że Rada poleci delegatom Włoch, Anglii i Francji jako sygnatarzom układu z r. 1906 znaleźć nie możliwości przygotowania kompromisu w ramach Ligi.

Żywią nadzieję że w razie podjęcia rokowań trzech mocarstw w Genewie Włochy zobowiążą się albo potwierdzą poprzednią swą obietnicę iż na czas rokowań nie uciekną się do siły.

## Włosi zamierzają rozpocząć wojnę w trzecim tyg. września

PARYŻ (Pat). „L'Echo de Paris“ donosi z Londynu, że jakoby rząd angielski otrzymał informacje, iż włoski korpus ekspedycyjny chciałby rozpocząć operacje zbrojne w trzecim tygodniu września r. b. Wobec tego W. Brytania w Genewie przeciwstawi się wszelkim próbom zwłoki.

## Koncentracja oddziałów abisyńskich na pograniczu

LONDYN, (PAT). — „Times“ donosi z Adis Abeby że przybyło tam 5700 żołnierzy abisyńskich podążających na północ kraju. Wskazuje to, że Abisyńczycy uważają sytuację za groźną i przygotowują się do odparcia ataków. Drugi oddział z 7,000 ludzi przybyć ma niebawem.



Mapka Abisynji

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

## Rozłam w N. P. R.

B. posłowie Chądzyński, Jankowski i Peplowski, który ostatnio wystąpił z N. P. R., ogłosili drukiem broszurę, w której w ostrej formie występują przeciw dawnej partji i precyzują przyczyny dla których opuścili szeregi N. P. R. M. in. autorzy broszury oskarżają p. Popiela i jego współtowarzyszy o dopro-

wadzenie do odłączenia się od N. P. R. Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Dalej utrzymują, że partja starała się wszelkimi sposobami pognać starszych członków organizacji, zarzucając Michejdzie i Pawlakowi, że dzięki nim bojkotowano prace w parlamencie i t. d.

## Ujęcie morderczynie dziecka

Energiczne dochodzenie w sprawie porwania i zamordowania dziecka Beren szejnowej doprowadziły wczoraj do ujęcia sprawczynie mordu. Morderczynie ujęto we wsi Sońsk w pow. ciechanowskim.

Posterunek policji w Gąsiecinie, do rejonu którego należy wieś Sońsk, dowiedział się, że do mieszkanki tej wsi, Szymczakowej, przyjechała z Warszawy jej córka. Ponieważ rozesłane były przez władze listy gończe, powstało podejrzenie, czy wypadkiem przybyła nie jest sprawczynią morderstwa. Natychmiast wysłano policję do mieszkania Szymczakowej, która już na wstępie stwierdziła zgodność rysopisu nadesłanego z Warszawy z sylwetką przybyłej. Wobec tego aresztowano ją. Ma ona lat 28, a nazywa się Janina Szymczakówna.

Początkowo aresztowana odmówiła wszelkich zeznań, wzięta jednak w krzyżowy ogień pytań przyznała się do porwania dziecka i jego zamordowania. Aresztowana odpięra jednak zarzuty, że zbrodnię popełniła dla zysku. Jako motyw podaje chęć zemsty, na swojej znajomej służącej Śląskiej. Chciała rzekomo by oskarżono ją o lekceważenie obowiązków.

Szymczakównę pod eskortą przewieziono do Warszawy.

## Linja lotnicza Mińsk — Moskwa

Z Moskwy donoszą, że w dniu 1 sierpnia zostanie otwarta komunikacja lotnicza na linii Moskwa — Mińsk. Podróż z Moskwy do Mińska trwać będzie 4 i pół godziny.

## Wiadomości z Kowna

### CHOROBA PROF. WOLDEMARASA.

Osadzony w więzieniu Uciańskim prof. Woldemaras zachorował. Zapadł on na silny rozstrój nerwowy.

### 250 GOSPODARSTW POD PRZYMUSOWYM DOZOREM.

Według danych Departamentu Rolnictwa, ustawa o przymusowym dozorem nad zaniedbanymi gospodarstwami w roku bież., dotyczy 250 — 300 gospodarstw. Dozór wykonywują agromoni okręgowi.

### ZGRZYTY W ŁONIE CHRZ. DEMOKRACJI.

Jak donosi prasa pewien odłam chrz. demokratów i b. działaczów „Ukininku Sajunga“ nie aprobuje projektowanej przez dr. Bistrasa i adw. Katilusa zmiany programu partji. Przeło na przyszłej konferencji chrz. demokratów należy się spodziewać wielkiej rozgrywki.

### 1000 PUSTYCH MIESZKAŃ W KOWNIE.

Według przybliżonych wiadomości jest obecnie w Kownie przeszło 1,000 pustych mieszkań. Niektóre z nich są niewynajmowane już od pół roku.

### POMIMO PRZYJAZNI ŁOSOSI NIE WEZMĄ.

Jak dotąd corocznie wywoziła Litwa do Łotwy dość znaczną ilość łososiny.

W roku bież. Łotwa odmawia licencji na wóz litewskiej łososiny ponieważ ma dostateczny zapas własnej.

## Ulica im. Marszałka Piłsudskiego w Pizie

RZYM, (PAT). — Z inicjatywy zw. b. ochotników wojennych, na których czele stoi generał Coselschi, miasto Piza postanowiło uczcić pamięć Marszałka Piłsudskiego przez nadanie jego imienia jednej z nowopowstałych ulic, tuż przy monumentalnym gmachu poczty.

Do zrealizowania inicjatywy ochotników przyczynił się były podesta Pizy, obecny podsekretarz stanu Buffalini.

## Harcerze polscy w Szwecji

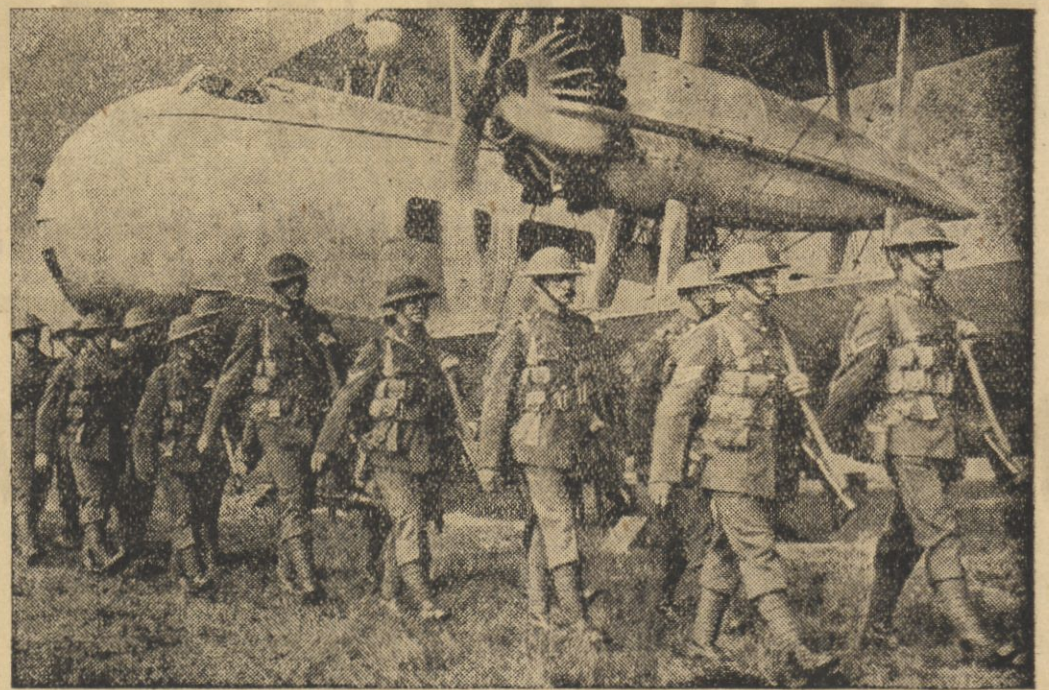
STOKHOLM, (PAT). — 165 harcerzy polskich przybyło dziś specjalnym pociągiem do stolicy Szwecji. Powitał ich na dworcu ks. Bernadotte. Po śniadaniu harcerze odjechali do obozu w Ingarec.

Baden-Powell przybędzie z Anglii na okęcie do tegoż obozu.

## Niearyjczycy nie mogą służyć w armji niemieckiej

BERLIN, (PAT). — Ogłoszono rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i ministra spraw wojskowych, w myśl którego nie są dopuszczeni do czynnej służby wojskowej niearyjczycy, których rodzice byli Żydami, lub którzy mieli trzech przodków Żydów.

## Żołnierze angielscy przyzwyczajają się do latania



W Anglii wprowadzono od niedawna samoloty typu Vickers-Valencia dla transportu wojska. Obecnie przyzwyczajają się piechotę do korzystania z tego środka lokomocji. Na zdjęciu widzimy olbrzymi samolot na lotnisku Farnborough pod Hampshire i oddział żołnierzy, udających się na ćwiczenia lotnicze.

## Nowy incydent na pograniczu włosko-abisyńskim

LONDYN (Pat). „New York Times“ donosi z Addis Abeby o nowym poważnym incydencie granicznym w Walkait, w północnej Abisynji, pomiędzy Włochami a Abisyńczykami.

Włoskie wojska przejść miały w Erytrei granicę i obozować wzdłuż rzeki. Abisyńczycy mieli zmienić bieg rzeki, zmuszając Włochów do zlikwidowania obozu w poszukiwaniu wody. Abisyń-

czycy mieli osaczyć i zaatakować Włochów wśród nocy. Dziennik podaje liczbę zabitych Włochów na 40, a Abisyńczyków na 20.

Wiadomość tę potwierdza również specjalny sprawozdawca londyńskiego „Times’a“, zaznaczając, że incydent zdarzył się przed tygodniem, a dopiero obecnie wiadomość o tem dostała się do prasy.

### ALARM WOJENNY W ABISYNJI.

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutersa donosi z Dżibuti: Pobyt szalupy włoskiej w porcie jest powodem alarmu wojennego wśród Abisyńczyków, którzy twierdzą, że inne okręty wojenne włoskie mają przybyć do Dżibuti w przyszłym tygodniu.

Tysiące tonów towarów przeznaczonych do Addis Abeby, leżą na składach w komorze celnej w Dżibuti, gdyż odbiorcy nie zezują sobie, aby przewożone były do stolicy Abisynji.

### KOBIETY ABISYŃSKIE.

#### BĘDĄ POMAGAŁY WALCZĄCYM.

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa donosi z Addis Abeby: odbyło się posiedzenie komitetu kobiet pomocy żołnierzom. Postanowiono pomagać walczącym w razie ewentualnego wybuchu wojny. Zgodnie z obyczajami kraju, kobiety będą towarzyszyły wojownikom na teren działań wojennych.

### OCHOTNICZY SANITARNY ODDZIAŁ ANGIELSKI UDA SIĘ DO ABISYNJI.

LONDYN, (PAT). — „Daily Express“ donosi że w razie wybuchu wojny włosko — abisyńskiej, uda się do Addis Abeby sanitarny oddział ochotniczy angielski, składający się z lekarzy i pielęgniarek. Inicjatywę do tego dał John Mealy, osobisty przyjaciel cesarza Abisynji. Oddział ten pracować będzie pod znakiem Czerwonego Krzyża Angielskiego.

### DOTYCHCZASOWE STRATY WŁOSKIE W AFRYCE.

RZYM, (PAT). — Jak donosiła prasa włoska, dotychczas zmarło 113 robotników włoskich w

Afryce Wschodniej, a 2,000 powróciło do metropolii. Nad całością opieki sanitarnej czuwa prof. Castellani, jeden z najznakomitszych znawców chorób tropikalnych w Europie. Ność łóżek w szpitalach w koloniach włoskich wzrosła z 400 do 20,000 z czego w Somalji 3,000. Lekarze włoscy dokonali ogółem 2,000,000 szczepień przeciw epidemycznym wśród wojskowych robotników i ludności tubylczej.

### WCIAŻ NOWE ODDZIAŁY WŁOSKIE UDAJĄ SIĘ DO ABISYNJI.

NEAPOL, (PAT). — Do Marsana wyruszają parowce Urania i Principessa Giovanna za bierając na pokład 1400 saperów, 200 sanitariuszy oraz tabory.

## Halliburton na słońcu przebył Alpy

MEDJOLAN, (PAT). — Amerykański dziennikarz Halliburton, który na swym słońcu szczęśliwie przebył Alpy, dotarł do Turynu. Halliburton, który odbył wczoraj przejażdżkę samochodem uległ wypadkowi i został lekko ranny. — Słoń poparzył sobie nogi o rozpalony asfalt i odpoczywa w stajni.

## Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Berlin 212,75. Amsterdam 358,35. Londyn 26,23. Nowy Jork czeki 5,28 7/8. Nowy Jork kabel 5,29 1/8. Paryż 34,97 i pół. Zurych 172,95. Medjolan 43,45. Tendencja niejednołata.

PRZEDGIEŁDA: Dolary 5,27 i pół; dolary złote 9,09 — 9,10; ruble 4,71; czerwońce 1,95

Znów u nas padła wygrana przy ciągnięciu klasy II 33-ej Loterii

## Złoty 10.000

na nr. 84699

Tylko nasz los zapewnia graczom szczęście i dobrobyt.

Najszczęśliwszą Kolekturą Baranowicką jest tylko Kolektura **A. REZNIKA, Baranowicze, Senatorska 13** (obok poczty)

## POLSKO-AMERYKAŃSKA IZBA HANDLOWA

URZĄDZA REPREZENTACYJNĄ WYCIECZKĘ

DO **STANÓW ZJEDNOCZONYCH**

z okazji pierwszej podróży nowego statku motorowego

## » PIŁSUDSKI «

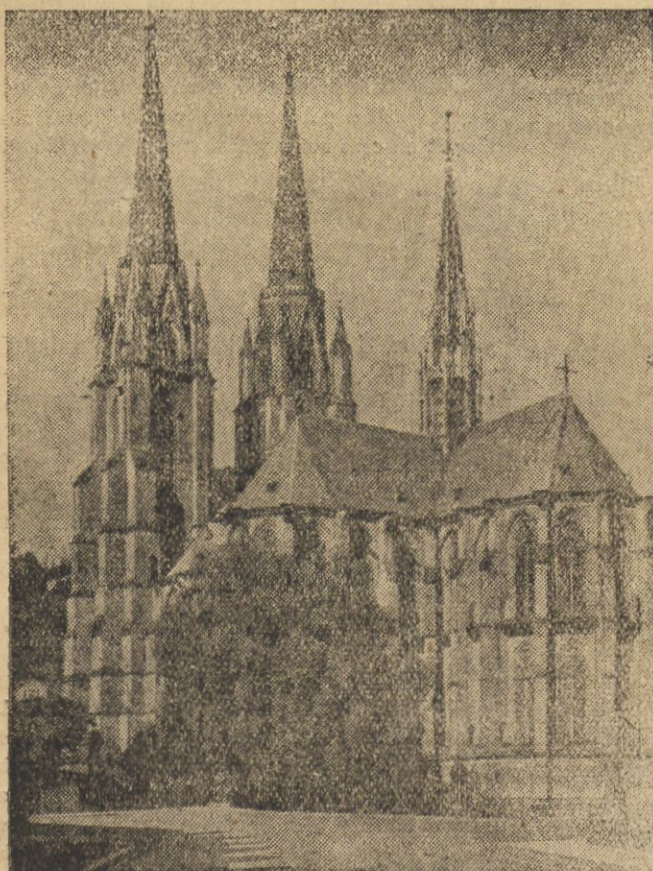
od 15-go września do 8-go października 1935 roku

Ceny biletów okrętowych od 865 zł.

PASZPORTY BEZPŁATNE

Zapisy w Biurze Izby: Warszawa, Nowy Świat 72, tel. 626 62

## Radjo czynne — życie inne



### 700-letni jubileusz katedry magdeburgskiej

14-go sierpnia upływa 700 lat od założenia fundamentów katedry magdeburgskiej pod wezwaniem św. Elżbiety. Katedrę ufundowała przed 700 laty margrabina Elżbieta z Turyngji.

Na ilustracji — katedra magdeburgska, jeden z najładniejszych zabytków wczesnego gotyku.

# Czy horyzont polityczny Z. S. S. R. rozjaśnia się?

Na szachownicy polityki zewnętrznej zachodzą ciągle przesunięcia poszczególnych figur.

Po angielsko - niemieckiej umowie w sprawie zbrojeń morskich sytuacja zewnętrzna ZSSR. wyglądała dość nieprzychylnie. Mogło się zdawać, iż akcja na rzecz izolacji ZSSR. czyni znaczne postępy.

W międzyczasie jednak w polityce zewnętrznej zaszły pewne nowe zdarzenia, które przyczyniły się do tego, że horyzont zewnętrzno-polityczny ZSSR. nieco rozjaśnił się. Tu przede wszystkim należy wymienić przemówienie angielskiego ministra spraw zewnętrznych Hoare'a, który cieszył się w pewnych kręgach reputacją zawziętego antagonisty Sowietów. Jego pierwszy debiut na arenie polityki zewnętrznej — umowa morska z Niemcami — zdawał się potwierdzać owa dość rozpowszechniona opinia o jego nastawieniu i zwiastować dalsze posunięcia w tym kierunku.

Z tem większym zadowoleniem prasa sowiecka mogła przyjąć do wiadomości oświadczenia Hoare'a, iż **stosunki angielsko - sowieckie nie pozostawiają nie do życzenia** oraz te części jego przemówienia, w których wypowiedział się za zbiorowym systemem bezpieczeństwa.

Coprawda oświadczenia Hoare'a nie całkownie zadowolili Radka, który pragnął usłyszeć z ust angielskiego ministra spraw zewnętrznych bardziej zdecydowane przeciwstawienie się dążeniom Niemiec do ekspansji. Jednak po pogłoskach o wyraźnym proniemieckim nastawieniu Hoare'a już sam fakt odżegnania się angielskiego min. od poparcia tych dążeń wystarczył, aby wywołać zadowolenie w Sowietach. Przychylnie Sowietom oświadczenia Hoare'a mają tem większe znaczenie, iż prawdopodobnie nie pozostaną bez echa w niektórych innych krajach, które swą politykę zewnętrzną w pewnym stopniu uzależniają od polityki Wielkiej Brytanji.

W każdym razie oświadczenia Hoare'a obok zbrojeń morskich Niemiec, wywołujących poważny niepokój w krajach bałtyckich, może się przyczynić do bardziej przychylnego ustosunkowania się tych państw do sowieckich koncepcyj paktu wschodniego.

Na tle tych przesunięć zrozumiałą wydaje się ozywiona kontrakcja niemiecka, która, nawiązując do VI-go kongresu kominternu, dąży do zdyskredytowania pokojowych zamierzeń ZSSR.

Wyświechtany straszak bolszewicki jed

nak zużył się. Świadczy o tem ostatnio nieco spóźnione nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Belgią a ZSSR.

Znacznie większe znaczenie jednak ma uregulowanie prawne stosunków handlowych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a ZSSR. Na mocy tego układu ZSSR. otrzymała największe uprzywilejowanie przy eksporcie towarów do Stanów Zjednoczonych.

Obok korzyści gospodarczych, układ ten przynosi ZSSR. poważne korzyści polityczne. Oznacza bowiem przewyższenie nie oziębienia stosunków między Stanami Zjednoczonymi a ZSSR., wynikłego na tle niedojścia do porozumienia w sprawie uregulowania długów Rosji carskiej.

To ponowne zbliżenie sowiecko - amerykańskie ma szczególne znaczenie w chwili obecnej wobec nadmiaru aktywności Japonji w Chinach północnych.

Prawdopodobnie właśnie gwałtowna ekspansja Japonji w Chinach północnych przyspieszyła porozumienie sowiecko - amerykańskie.

Możliwe, iż porozumienie sowiecko - amerykańskie nieco służy nadmiar aktywności Japończyków.

Spektator.

## Ziemia z cmentarzy Montmorency i Montparnasse na kopiec Marszałka

PARYŻ. (Pat). Delegacja t-wa przyjaciół Polski, która w pierwszych dniach wyjeżdża do Polski, aby oddać hołd prochom Marszałka Piłsudskiego i wziąć udział w sypaniu kopca na Sowińcu, udała się na cmentarze Montmorency i Montparnasse w Paryżu, celem zabrania ziemi na kopiec na Sowińcu.

Na cmentarzu w Montmorency wzięto ziemię z grobu Bronisława Piłsudskiego, a na cmentarzu Montparnasse z grobów powstańców z 1830 i 1863 r.

Na uroczystości tej, w której wzięli udział członkowie t-wa przyjaciół Polski, wygłosiła przemówienie pani Róża Bailly.

## Colijn otrzymał misję tworzenia gabinetu w Holandji

HAGA. (Pat). Aalbersee ostatecznie zrezygnował z misji formowania gabinetu. Królowa Wilhelmina powierzyła dziś rano misję utworzenia gabinetu pozaparlamentarnej b. premierowi Colijnowi. Colijn misję przyjął. Decyzja królowej przyczyniła się do wzrostu zaufania, zważywszy że osoba Colijna jest identyfikowana z zasadą utrzymania florena. Dopływ złota ustał kurs florena na poprawił się.

Colijn przedstawi listę członków rządu prawdopodobnie dzisiaj popołudniu lub jutro. Prawdopodobnie w skład gabinetu wejdą ministrowie związani ze stronnictwem katolickim. Socjaliści otrzymać mogą również zaproszenie do udziału w rządzie.

Haga. (Pat). Colijn prawdopodobnie proponuje królowej utrzymanie obecnego składu gabinetu z bardzo niewielkimi zmianami.

## Bandyci chińscy porwali dwóch dziennikarzy europejskich

PEKIN. (Pat). Dziennikarz angielski Gareth Jones i Herbert Mueller, korespondent „niemieckiego biura informacyjnego“ zostali porwani przez grupę bandytów w pobliżu Pao-Czang, na północno-zachód od Kalganu.

Dziennikarze jechali samochodem z Pekinu do Delenora w Mongolji. Szofer, Rosjanin, początkowo też był w rękach bandytów, później jednak został zwolniony. Jutro ma przybyć do Kalganu. Bandyci domagają się okupu 100.000 dolarów.

Ambasada angielska w Chinach poleciła powracającemu z Mongolji Zewnętrznej atache wojskowemu płk. Scottowi zatrzymać się w Kalganie i rokować o uwolnienie dziennikarza angielskiego. Oba rządy, angielski i niemiecki, czy

nią demarche w Nankinie i wobec władz w Czabarze. Prawdopodobnie trzeba będzie ucieść się do pomocy Japonji, gdyż rejon Pao-Czang jest od czasu ostatnich incydentów chińsko-japońskich pełen oddziałów bandyckich.

SZANHAJ. (Pat). Wypuszczony przez bandytów szofer auta dwóch dziennikarzy, przywiezie do Kalganu jutro żądania, które stawiają bandyci w zamian za uwolnienie dziennikarzy.

Ujęty przez bandytów dziennikarz angielski Gareth Jones był ongi sekretarzem Lloyd George'a, obecnie zaś jest korespondentem prasy angielskiej w Chinach.

Herbert Mueller jest korespondentem „Niemieckiego biura informacyjnego“ i świetnie zna język chiński.

## Antyangielskie i antyjapońskie demonstracje we Włoszech

W Rzymie i wielu innych miastach włoskich w ostatnich dniach odbyły się wielkie demonstracje, jako wyraz wojennych nastrojów Włoch i protest przeciw stanowisku Angli i Japonji w sprawie abisyńskiej. Na zdjęciu uczestnicy jednej z takich demonstracji — z plakatami antyangielskimi i antyjapońskimi.



## Jak dotąd różgi mocniejsze od miotły

Dola publicysty literackiego nie należy do słonecznych. Albo fika się koziółki na swojej małej arenie, wielbi się przyjaciół, a „robi się“ na zimno nieprzyjaciół osobistych — albo brnie się poza tym kręgiem sztucznych światła i oparów, ale wtedy szczęśliwy, komu na długo starczy entuzjazmu. Źródła nie podsycają wysychają — co robić wtedy: gorzknąć, czy przestać pisać?

O kongresie paryskim lepiej by nie wspominać. Jakby nie istniał... Ale nie można; dokoła mówią, mówią, falą zwykłej prasowej inercji. Przygodni korespondenci, przedruki mów, skróty, omówienia. Temacik sączy się z gazety do gazety, drażni jak obsesja, prowokuje. Nie wymigasz się — pisać!

Kongres moskiewski był zjawiskiem znacznie przyjemniejszym. Pomijając motywy i mechanikę tej imprezy stwierdziliśmy, że oto literaturze dano pewne luzu, że wycofano się z niektórych załganych pozycji, że paru ustosunkowanych grafomanów dostało po nosie, paru artystów przywrócono do czci. To było dobre, to wywoływało uśmiech ale i westchnienie ulgi. — „Ach rebe, gdyby jeszcze wyprowadzić tę kozę, toby już

było zupełnie dobrze...“ Publicyście deklarującemu się przy zachodniej Europie wolno było przeżyć rzadką chwilę błogich iluzji. Cały arsenał wyrozumiałości, ironji, sprawdzonych przepowiedni i dobrych nadziei na przyszłość otwierał się do dyspozycji. Wybierać tylko, mieszać dowolnie, upajać się tym coctaiem, a wszystko na ów zachodnio-europejski kredyt.

Gdyby publicystów literackich niepoprzestających na fikaniu koziółków we własnej parafji było więcej, niż jest, to kongres paryski powinienby wywołać w tym światku panikę niemierną, niż krach giełdy londyńskiej, albo pamiętne zawieszenie wypłat w bankach USA. — Zachód, ów stabilizowany, murowany bankier ideowy, niezawodny dostawca światopoglądu i smaku, Zachód o którym każda hetka i pętka literacka myślała z ufnością w chwilach zwątpień, a z poczuciem zapanbraterstwa w momentach nieokreślonych bliżej uniesień — ten Zachód... zawiesza wypłaty!

„Kongres Obrony Kultury“. Defetystyczna nazwa. Organizują: Erenburg — autor „Zagłady Europie“ i „Cierpień bywalca kawiarnianego“ i Malraux — piewca mętów egzotycznej rewolucji. Prezyduje Gide — autor „Fałszywej“ i wielbiciel Dostojewskiego. Żeby nie mówić jak pani Duńska zbierajmy fakty i opinie. — Z Francuzów poza Gidem, Mal-

raux i Bendą (który się wyłamywał) — same drobniejsze płotki. Z Niemców — ditto. Dużo gadał jeden tylko poważniejszy przedstawiciel emigracji — Henryk Mann. Co mówił? — O opanowaniu Rzeszy przez faszyzm. „Wypadki te nie były najkrwawsze — najkrwawsze będą wtedy gdy przyjdzie czas porachunku za wszystko, co się stało“. — Ot jak broni kultury podstarzały burżuj — powinienby ironizować delegat sowiecki Szczerbakow. Ale Szczerbakow mówi inaczej: „Dla takowo stilista, jakim jawlajetsia Mann, może być skazannoje zwuczit grubowato, no zdrowo, a glawnoje, prawilno...“ Heinrich Mann i Szczerbakow — voila!

Z Anglii ściągnięto na okrasę Huxleya. Pocięchy jednak z niego nie było wielkiej — gadał swoje. Włochów nie było wcale. Skandynawów na lekarstwo. Z Polski nie przyjechał nikt. W Polsce nie ma bowiem niezależnych pisarzy. „Rząd faszystowski dawno już wszystkich powywieszał“ — prawiła jakaś paniusia z Ameryki. Zato bronił kultury E. E. Kisch — mówił o nędzy na Cejlonie.

W Polsce „niepowieszeni“ śmieli się trochę z organizatorów, którzy jednocześnie — osmarowywali ich w prasie i przysyłał im zaproszenia (Exempl. Słownikowski). Trudno — niedociągnięcia organizacyjne. Szczerbakow zwierza się, że z organizacją było sporo kłopotu. Jak wy-

manewrować, żeby nie było zbyt „lewo“, ani zbyt „prawo“, jak pozyskać neutralnych, jak ustrzec się od faszystów. Nie mówi natomiast nic ile kłopotów było ze sprowadzeniem istotnie znanych i poważnych pisarzy. Najmniej kłopotu było oczywiście z delegacją sowiecką. Przyjechała liczna, witano ją z entuzjazmem. „Poślednie Nowosti“, (organ emigracji: Bunin i in.) pisały: „Ludziom Zachodu, widzącym w nudzie i beczynności, imponowała w najwyższym stopniu aktywność reżimu sowieckiego w dziedzinie kultury“. — Delegat Kolcow robił o tem po powrocie „dokład“. Przerwywano mu radosnym śmiechem, jak to można przeczytać w „Litteraturnoj Gazietie“. Tamże sprawozdania delegatki Karawajewej, która opowiada, jak różne piszące paniusie zazdrościły jej nakładów, popularności, kontaktu z czytelnikiem.

\* \* \*

Jeden z naszych „niepowieszonych“, Kazimierz Wierzyński pisze w swoich wspomnieniach ze Szwecji (drukowanych w „Gazecie Polskiej“) że ludzie tam robią nie to, co im nastrocza najmniej wątpliwości, ale to, czego pragną najmocniej. Jest to szczęśliwe ujęcie różnicy między „przeżartymi zwątpieniem intelektualistami“, a ludźmi „zdrowymi, pozytywnymi“. Ale bardzo głupio byłoby, potraktować ten zreczny zwrot, jako

# Miljony Abdul Hamida

CZERWONY SULTAN.

Wyświetlany niedawno w Wilnie film o prze-  
dostatnim samodzielnym przedwojennej Turcji  
odznaczał się nie tylko dobrą reżyserją, znako-  
mitą grą głównego bohatera i czystymi zdjęciami.  
Odznaczał się także prawdą historyczną.  
Tak bowiem w głównych zarysach żył i dzia-  
łal czerwony sultan krwawy satrapa na tronie  
Mehmedów i Solimanów, okrutny władca Porty,  
lis i sadysta Abdul Hamid.

Możnaby wiele mówić o żywocie tego typo-  
wego w swych najgorszych przejawach władcy  
wschodu. Zatrzymano się tu jednak tylko na  
jednym odcinku jego życia: gromadzeniu skar-  
bów. Abdul Hamid, umiał zbierać złoto i inne  
dobra materialne z wielką wprawą i jeszcze  
większą bezwzględnością. Dziedziczny, otrzy-  
mując majątek sultanów pomnażał bezustanku drogą  
fiskalnego dzierstwa, ciągłych konfliktów i sta-  
łego wysiłku. Poza nieruchomościami w posta-  
ci ziemi, domów, źródeł naftowych, winnic —  
rozrzuceni na wielkich przestrzeniach jego  
europejsko-azjatyckiego państwa, posiadał czer-  
wony sultan grube pakiety różnych przynoszą-  
cych solidną dywidendę akcyj, duże konta ban-  
kowe, duże stopy złotych monet w skarbcu pa-  
łacowym, liczne a bezcenne przedmioty wscho-  
dniej sztuki, wspaniałą zbrojownię, zwalę per-  
skich dywanów, a nade wszystko arcybogaty za-  
pas klejnotów. Znany i tradycyjny jest przepych  
wschodnich władców. Mało zaś który z tych  
ostatnich nie wyliczając maharadzów i naba-  
bów indyjskich mógł iść w paragon z padyszachem  
zwłaszcza jeżeli chodziło o kolekcje na-  
szyjników, rzędów, pierścieni, djamentów, bran-  
szolet, kolczyków, relikwii damasceńskich sza-  
bel, turbanów, trzęsień, ozdób. Istne cuda po-  
siadał też czerwony sultan w postaci szlifowa-  
nych i nieszlifowanych kamieni cennych i pół-  
cennych. Szlifowane Amsterdamskie i Antwerpjskie  
li w Abdul Hamidzie najgorliwiejszego odbiorcę  
djamentów i rubinów, topazów i korundów,  
szmaragdów i chryzoberyli, amfystów i kryszta-  
łów górskich, opali i szafirów, malachitów  
i nefrytów. Perłom: mlecznym opalizującym,  
różowym i czarnym należałoby poświęcić  
osobną uwagę.

LOSZY SKARBÓW SULTANA.

Abdul Hamid poszedł na wygnanie, opuszcza-  
jąc Stambuł i skarby. Rychło też na wygnaniu  
umarł. Od tej chwili zaczyna się właściwa histo-  
ria skarbów sultańskich. Historia, której nie po-  
wstydziliby się Wallace czy Marezyński.

Na widowiskowo występują liczni, bardzo licz-  
ni spadkobiercy Abdul Hamida. Latwo sobie  
wyobrazić ilu pretendentów mogło wystąpić, sko-  
mo się zważy, że harem sultański nie ustępował  
bodaj pod względem ilości i jakości biblijnemu  
gronu żon i nałożnic króla Salomona. Abdul  
Hamid zaś abstynentem płciowym bynajmniej  
nie był.

Spadkobiercy stawili się rajno. Gorzej było  
ze spadkiem. Znaczną część sultańskich posia-  
dłości przejęła młoda republika turecka, wy-  
chodząc ze słusznego założenia, że majątek sul-  
tana był jego majątkiem prywatnym tylko no-  
minalnie. Faktycznie bowiem na majątek ten  
składały się podatki, wyciskane przez tyrana  
i jego poprzedników z pracującego ludu. Lud  
dawał — lud wziął. Ale poza nieruchomości-  
mi, o które można się ostatecznie spierać, pozos-  
tawił czerwony sultan także grube miliony w  
biżuterji, kosztownościach, precjozach, klejno-  
tach. Po ten skarb przedewszystkiem wyciągnę-  
ły się chciwe dłonie sultańskich spadkobierców.

CZARNY CHARAKTER NA WIDOWNI.

Wyciągnięte dłonie potomków Abdul Hami-  
da natrafily na pustkę. Klejnoty czerwonego sul-  
tana znikły. Wypadło wszczęć długi i uciążli-

wy proces, poprzedzony moralnymi poszukiwa-  
niami. Cóż się okazało?

Niby w klasycznym romansie czy filmie kry-  
minalnym, ukazał się na widowni czarny cha-  
rakter w osobie niejakiego Johna Kay'a. Był to  
amerykanin, który w swoim czasie — jeszcze  
za Abdul Hamida — zawitał na własnym jachcie  
do Stambułu, wkradł się w łaski tyrańca, a na-  
stępnie — na krótko przed wygnaniem padyszach-  
a — opuścił nagłe Stambuł i udał się drogą  
morską do Grecji, potem zaś do Egiptu, gdzie  
spieniężył klejnoty ogromnej wartości. Oczy-  
wiście klejnoty sultańskie. Ile John Kay wziął  
za te klejnoty — kroniki milczą. W każdym ra-  
zie do Stambułu już nie powrócił, jak również  
nie spotkał się ze zdeponowanym i wygna-  
nym właścicielem klejnotów. John wolał wypły-  
nąć w rodzinny stanie Virginii (Stany Zjedn.  
Am. Płn.), gdzie założył wielki bank. Za jakie  
pieniądze? Oczywiście za pieniądze, osiągnięte  
ze sprzedaży skarbów sultańskich.

Tak twierdzą spadkobiercy Abdul Hamida.

w liście 21, domagając się oczywiście od Joh-  
na Kay'a zwrotu wyłudzonych czy ukradzionych  
sultańskich klejnotów względnie ich równoważni-  
ka w gotówce. Tymczasem John Kay — w międ-  
zyczasy zdążył zbankrutować! — zaklina się,  
że żadnych klejnotów nie widział i o nich nie wie.  
Spór trwał blisko 10 lat. Bankrutstwo Kay'a  
też zaczęło wydawać się podejrzanym. Spadko-  
biercy sultańscy z księciem Abdul Kadirem na  
czele wysunęli przeciwko Kay'owi zarzut złośli-  
wego bankrutstwa, mającego na celu ukrycie  
zdobytych nieuczciwie milionów.

W ostatnich dniach doszła z Ameryki wia-  
domość, że John Kay zalki z horyzontu i zafari-  
ł za sobą wszelkie ślady. Prawdziwy cios dla 21  
spadkobierców czerwonego sultana. Na kimże  
teraz dobiegł krzywdy? Abdul Kadir zwrócił  
się z odpowiednim memorjałem do władz ame-  
rykańskich. Za Kay'em rozesłano listy gończe.  
Czy jednak miliony Abdul Hamida się znajdują?

NEW.

## Nowy feldmarszałek angielski przeprowadza inspekcję



Po niedawnej nominacji na feldmarszałka Sir Archibald Montgomery-Massingberth, szef angielskiego sztabu generalnego objeżdża w inspekcji wszystkie garnizony. Na zdjęciu widzimy go w królewskiej szkole wojskowej w Sandhurst podczas wizytacji lekcji budowy nowoczesnych okopów.

## Co pragnie studjować młodzież sowiecka?

Jak podaje prasa sowiecka, ilość zgłoszeń  
na wyższe uczelnie w Leningradzie w tym roku  
w szeregach zakładów znacznie przekracza ilość  
wakansyj.

Szczególnie wielki natłok kandydatów meldu-  
je Akademia Sztuk Pięknych i Leningradzki Zakład  
przysposobienia powietrznej floty cywilnej.  
W pierwszej instytucji ilość podań czterokrot-  
nie przekracza ilość wakansów, w drugiej trzy-  
ipółkrotnie. Na trzecim miejscu znajduje się  
Instytut Elektrotechniczny, gdzie na 250 wakansów  
przypada przeszło 600 podań.

Mniejszym powodzeniem cieszy się Instytut

Pedagogiczny i Uniwersytet, gdzie ilość podań  
przekracza ilość wakansów mniej więcej o 30%.  
Najmniej kandydatów zgłasza się do Instytutu  
przemysłowego Chemji i Technologi, Politechniki,  
transportu oraz Instytutu górnictwa, gdzie  
zanotowano znacznie mniej kandydatów, niż  
wakansów.

Zjawisko to jest o tyle ciekawe, iż, wbrew  
rozpowszechnionej ogólnej opinji nie inżynier-  
ja, lecz sztuka i lotnictwo są ideałem stosunko-  
wo najliczniejszej rzeszy sowieckiej młodzieży  
akademickiej. (gw.)

hasło życiowe czy t. zw. „drogowskaz“. Głupio  
dlatego, że pozytywistyczne „chcenie najmocniej“  
jest możliwe tylko w szczególnych, sprzyjających warun-  
kach.

Ma sens i daje dobre rezultaty tylko tam,  
gdzie panuje stabilizacja, zaś oparta na  
tradycji autopedagogika społeczna strze-  
że przed ekscesami. Zmieńmy trochę te  
warunki, a pozytywność „mocnego chce-  
nia“ zmieni się w anarchję, nihilizm, w  
najlepszym razie w rewolucję. Dlatego też  
„przedarty“ intelektualizm jest równie  
„zdrowym“ objawem reagowania ludz-  
kiego jak inne. A że występuje w okoli-  
cznościach trudnych, nie brak mu nawet  
pięknego heroizmu. On właśnie, ów scep-  
tycyzm zachodnio-europejski, czyni nas  
„ciepłokrwiistymi“ kulturalnie, wzywała  
do pewnego stopnia przynajmniej z bio-  
logicznej zależności od warunków ekono-  
micznych, tak jak ciepła krew ssaka  
pozwala mu osiągnąć warunki bytowa-  
nia wyższe niż gadów i płazów.

Ale żeby intelektualizm był heroicz-  
ny, musi mieć jakieś cechy normatywne;  
musi istnieć jakaś syntetyzująca wizja  
świata i roli człowieka. Otóż Adré Gide  
tych cech antyseptycznych wydaje się  
być pozbawiony zupełnie. Nigdy nie  
organizował rzeczywistości — zawsze u-  
legał jej, dawał się uwieść. Bystrooki i  
sentymentalny jednocześnie analityk, tro-  
chę rezoner, w wysokim stopniu defety-

sta („Dostojewskij — c'est la liquidation  
des influences méditerranéennes“ — re-  
lacja P. Hulki-Laskowskiego), ten star-  
szy pan z miną krupiera jest już dostatecz-  
nie zmęczony i dostatecznie skrusza-  
ły, by się nadawać na patrona pary-  
skiej apostazy. Konwertyta od Dostoj-  
ewskiego w bolszewickim nowicjacie —  
nie jest to zjawisko tak bardzo znów  
niespodziewane.

Jeśli chodzi o Malraux, to postawa  
tego pisarza i proces ewolucyjny idzie  
drogą podobną. Ci dwaj mogą ciężać do  
Moskwy — niezależnie nawet od tego,  
że ich książki niezupełnie pokrywają się z  
ich manifestami. Gorzej daleko z innymi  
apostołami. Paul Nizan — cóż godne  
go lektury i pamięci napisał ten pan?  
Vaillant-Couturier — o tym wiemy głów-  
nie że jest działaczem politycznym, os-  
karżanym publicznie o zależność od  
„U. R. S. S.“ Tacy więc nadawali ton.  
Reszta dostosowała się przykładnie. Re-  
szta... Gazety podały właśnie fotografie  
niejakiego Halliburtona „pisarza“ amery-  
kańskiego, który na słoniu przebył Alpy  
szlakiem Hannibala. Oczywiście taką po-  
mysłowość uwięczył mister Halliburton  
ogromnym sukcesem literackim. Jego ko-  
ledzy mniej pomysłowi pomstowali na  
kongresie na kulturę zachodnią. Życie  
trzeba, łapać wiatr.

Z tego przygnębiającego unisono wy-  
łamał się jak powiedzieliśmy Aldous

Huxley. Opanowany anglosas wyraził  
się bardzo krytycznie o propagandzie  
zbiorowej, zgeneralizowanej agitacji li-  
terackiej. Powołał się na wielkie tryum-  
fy pisarzy samodzielnych, przypominał  
tradycje literackie. Juljen Benda (autor  
słynnej „Zdrady klerków“) akcentował  
zachodnioeuropejską koncepcję o samo-  
stanowieniu intelektu, protestował zaró-  
wno przeciw identyfikowaniu kultury  
zachodniej z burżuazyjną, jak i przeciw  
braniu bolszewizmu za dalszy etap ewo-  
lucyjny. „Między koncepcją komunisty-  
czną, a koncepcją zachodnią jest różni-  
ca nie tylko stopnia ale i istoty“.

Głosew krytycznych było więcej, ale  
utonęły wśród umiejętniejszej reżyserji. Wy-  
powiedzi troskliwie dobranych despera-  
tów wysuwano na pierwszy plan. Reszty  
dokonali statysty. Ludzie którzy nie wpa-  
dli na pomysł przebycia Alp na słoniu,  
klaskali teraz delegatom sowieckim za  
ich pewny siebie uśmiešek, za ich wy-  
sokie nakłady. Myśle, że nawet pisarze  
sowieccy, ci lepsi przynajmniej — Pas-  
ternak, A. Tołstoj, Erenburg — musieli  
odczuć to jako poniżające. — Czyż tak  
zachowaliby się w podobnych warun-  
kach Conrad, Galsworthy, Chesterton,  
Tomasz Mann, Pirandello? — Ale sprzy-  
wianie po powrocie z udanej imprezy  
składali nie ci trzej, ale inni, poprzednio  
wymienieni. Ci mogli spokojnie przejąć

## USMIECHY I UŚMIESZKI „Precz, precz smutek wszelki...“

Opowiadał mi pewien znajomy:

Staram się o emeryturę dla pewnej staru-  
szki, wdowy po urzędniku kolejowym z cza-  
sów zaborskich. Po wniesieniu odpowiednich  
podań, papierów i t. d., okazało się, że trzeba  
stwierdzenia ze strony Rosji sowieckiej, że  
wspomniany urzędnik tam służył.

Po pewnym czasie przychodzi odpowiedź  
Sowieców. Owszem posiadają te dane ale tylko  
do roku 1916. Po tym czasie niczego nie mogą  
stwierdzić. Wiadomo: rewolucja, spalone ar-  
chiwa, papiery poginęły i t. d.

Sprawa utknęła. Zwracam się ponownie do  
odnośnego urzędu emerytalnego i proszę o wy-  
pożyczenie mi ze wspomnianych aktów, od-  
powiedzi sowieckiej. Chcę jeszcze raz napisać na  
własną rękę.

Otrzymuję odnośny papier, piszę do So-  
wietów. Przychodzi odpowiedź, że nie więcej  
nie mogą powiedzieć ponadto, co już napisali.

Biorę więc wyjęty z aktów paperek i miosę  
go do odnośnego biura aby dołączyć do ak-  
tów.

— Nie mogę przyjąć — odpowiada urzę-  
dnik.

— Jak to nie może pan przyjąć? Przecież  
to zostało wyjęte z aktów, więc winno być do  
aktów zwrócone.

— Nie wolno mi przyjąć. Musi pan wnieść  
podanie.

— Dziwne. Może skieruje mnie pan do naczelnika  
wydziału. Gdy mu sprawę przedstawię,  
przyjmie chyba ten paperek bez podania.

Wchodzę, po grzecznej zapukaniu, do jas-  
kini lwa. Przy stole stoi jakiś ponury typ. Pa-  
trzy surowo. Nie proponuje mi krzesła.

— Czy mógłby mi pan naczelnik poradzić...  
— zaczynam nieśmiało.

— Nie wolno mi udzielać żadnych rad —  
brzmi surowa odpowiedź, poczem nastaje mil-  
czenie.

Jestem zmieszany. Nie oczekiwałem takiej  
odpowiedzi. Co tu począć?

— Niech to więc nie będzie rada. Może  
nazwiemy to informacją. Mnie wszystko jedno...

Oblicze władzy robi się jeszcze bardziej su-  
rowe. Odpowiedź pada jak tępie szablę:

— Nie mogę.

Robi mi się trochę żal faceta. Dlaczego taki  
tragiczny? Możeby mu dać kartkę do teatru?  
Ale prawda, to byłoby usiłowanie przekupstwa  
urzędnika.

— Więc nawet informacji nie można?

— Nie.

— Uprzejmie panu dziękuję — odpowia-  
dam, chociaż jednocześnie zdaję sobie sprawę,  
że to przecież niema sensu, gdyż nie mam mu  
za co dziękować. Wychodzę. Niech pan to opi-  
sze. Przecież taki urzędnik to kara boża.

— Moge, ale mi go żal.

— Dlaczego?

— Dlatego, że taki smutny. Może ma jakieś  
wielkie zmartwienie, może nie dostał urlopu  
może się kocha. Miłość to wielka rzecz...

— A moja emerytka ma na weśolo przynie-  
rać głodem?

— Słusznie. Piszemy.

WEL.

teraz cały arsenał uśmiechów i protek-  
cyjonalnej wyrozumiałości. Role się od-  
wróciły — oto triumf reżyserji, który mi  
pachnie reakcją.

A stało się tak również i dlatego, że  
pisarze wzięli się nie do swojej roboty.  
Żaden z nich nie mówił na poziomie  
swych książek — zjawisko naturalne. I  
dlatego też najbardziej „po męsku“ po-  
wiedziała Karin Michaelis:

„My, pisarze, my się nie doceniamy,  
jesteśmy zastrachani. Egzaltujemy się z  
racji naszego osamotnienia... Człowiek o-  
samotniony może również działać, po-  
myślny o Zoli... pomyślny o Beecher  
Stove... Ja jestem kobietą. Nie robię po-  
lityki. Nie chcę należeć do żadnej partji.  
Chcę zachować całą swą niezależność,  
by mówić prawdę komu by to nie było.“

Tak postępowali zawsze rasowi pi-  
sarze. Ale oto moda i strach wpłynęły  
w ten sposób, że różgi zamysliły połą-  
czyć się w miotłę. Niestety nie słyszeli-  
my dotąd o wychowawczych warto-  
ściach miotły. Ten pozytywny składnik  
przedmiot nadaje się raczej do zamiata-  
nia mętnych kanałów — dajmy na to:  
polityki. Nie sądziliśmy, że do tego już  
doszło, żeby takiej roli musieli się pod-  
jąć europejscy pisarze, żeby po to zwo-  
ływać kongres.

jm.



# Hodowla szkodników na wodach trockich

W Nr. 21/22 Przeglądu Handlowo-Gospodarczego z dnia 14 lipca r. b. ukazał się bezimienny artykuł p. t. „Niebezpieczne niszczenie bogactw naturalnych Wileńszczyzny“, w którym poruszono sprawę zarybiania jezior trockich węgorzem. Ponieważ autor artykułu powołał się na moją skromną broszurkę, wzmiankującą również o węgorzu jako wielkim szkodniku raka, zmuszony jestem słów parę dorzucić na poparcie wywodów autora artykułu.

Jeziora trockie dają rocznie na eksport rzeczywiście około 500.000 szt. raków szlachetnych, których wartość „na grobli“ wynosi przeszło zł. 50.000. Jaką sumę można osiągnąć na rynku zagranicznym za tę ilość raków o tem tu wspominać nie będę.

Według uzyskanych przeze mnie informacji wpuszczono do jezior trockich 14.000 sztuk narybku węgorza. Po 3—4 latach węgorz osiągnie wagi ca. pół kg., czyli, że na jeziorach trockich będziemy mieli około 7.000 kg. węgorza, którego cena w hurcie obecnie wynosi około 1 zł. za 1 kg. Za 3 lata raków w jeziorach napewno nie będzie, bo je węgorz wyżre. Innymi słowy, zamiast zł. 50.000 Trocki otrzymują zł. 7.000. A więc rozpoczynamy obecnie handel byka za indyka, w dodatku na jakiegoś parszywego indyka.

Nastąpią straty w poszczególnych gatunkach ryb, bowiem węgorz pożera siełwę, szczupaki, płocie, okonie, karasie, liny i t. p. Należy przypuszczać, że kierujący akcją zarybieniową na Wileńszczyźnie wymienione gatunki ryb uznali za 1 zw. chwast rybi, godny podniebienia węgorza. Smutne doświadczenie na wodach Pikiliszek nie umitygowało amatorów węgorza. Lepiejby sprowadzić do Troki jakiegoś węza morskiego, jako atrakcję dla turystów zwabionych przez naszą propagandę Wileńszczyzny.

Przeciętny obywatel interesuje się przede wszystkim węgorzem wędzonym (N. B. w Gdyni), mało zaś wie o jego życiu. Nie od rzeczy przeto będzie coś niecoś o tem powiedzieć.

Podczas ciepłej pory roku dorosłe węgorze dążą z wód lądowych do mórz i stamtąd do Atlantyku, gdzie pomiędzy Bermudami i Antylami leżą ich tarliska. Trą się węgorze tylko raz w życiu i po złożeniu ikry giną z wyczerpania, a do wód słodkich już nigdy nie wracają. Młode larwy węgorza, rosą szybko i już w ciągu pierwszego lata dorastają do 25 mm. W tym czasie rozpoczyna się ich wędrówka ku brzegom Europy. W ciągu drugiego lata znajdują się już w środkowej części oceanu Atlantyckiego i sięgają 50—60 mm. długości. Na trzecie lato dorastają do 75 mm. długości i znajdują się w wybrzeży europejskich.

W jesieni i w zimie węgorz zmienia swą larwalną postać i przybiera kształt szklistego narybku. Na wiosnę czwar tego roku swego życia węgorz wchodzi do ujść rzek i wędruje w górę. W wodach słodkich przebywa węgorz od 5 do

20 lat wyżerując raki, ikry ryb i ryby, z nadejściem zaś okresu dojrzałości wędruje na tarło do Ameryki.

W dziele p. Stanisława Korwin-Sakowicza p. t. „Węgorz“ (Warszawa, 1930 r.) na str. 12 znajdujemy: „Ulubiony jego przysmak stanowi rak podczas swego okresu linienia, kiedy zrzuca twarde panacez, w tym okresie jest on poważnie trzebiony przez węgorza. Ze zjawiskiem tem należy się liczyć, obsadzając węgorzem jeziora, w których rak występuje masowo i stanowi przedmiot przemysłu“.

Jeżeli chodzi o jeziora trockie, to warto wspomnieć, że rybostan ich jest ubogi, a podstawą bytu 2 obwodów (bo już tak podzielono na dwa obwody, żeby nie było jednego) tych jezior stanowi rak. Piękna perspektywa dla dzierżawców tych 2 obwodów za parę lat!

Przy sposobności wypada zwrócić uwagę jeszcze na jeden szczegół gospodar

ki rybnej na jeziorach trockich. W wodach tych znajduje się w wielkiej ilości duża ukleja, która jak wiadomo jest po ważnym szkodnikiem, wyżera bowiem ikry ryb i podczas tarła. Ten szkodnik dla nieznanego powodu jest widocznie pielęgnowany, bo niedozwolone są połowy uklei. Ustawowo wolno łowić ryby sieciami znormalizowanymi o oczkach od 20 mm. Dla połowu uklei potrzebne są sieci o wymiarze oczek 10—12 mm. Można na przeciw wyznaczyć dni połowów je sieni i w zimie, w których mają być dokonane pod nadzorem kompetentnych władz, co da gwarancję, że oprócz uklei inne gatunki drobnej ryby nie będą wyławiane. Ciekawą jest rzeczą, dlaczego na jeziorach trockich hoduje się i pielęgnuje jednego szkodnika — ukleję, i dla czego nasycy się wody tych jezior drugim bardzo niebezpiecznym szkodnikiem węgorzem. Czy przypadkiem nie dla celów „naukowych“?

Wł. Zimnicki.

## Znów marsz inwalidów wojennych w Ameryce



Stało się już zwyczajem że od dłuższego czasu uczestnicy wojny światowej w Stanach Zjednoczonych masami ciągną do Waszyngtonu w demonstracyjnych pochodach i przedstawiają tam swe żądania. Obecnie pod przewodnictwem inwalidy wojennego z Kaliforniji R. W. Robertsona 300 inwalidów wyruszyło do Waszyngtonu na kongres. Na ilustracji — grupa demonstrantów maszeruje przez ulice Waszyngtonu.

# „WILNO TO SYBERJA, w której niema nic do jedzenia“

Wileńszczyzna jako teren turystyczny zdobywa coraz więcej uznania

Ruch wycieczkowy do Wilna i na Wileńszczyznę rozwija się z roku na rok. Kuratorium Szkolne prowadzi w Wilnie dwa schroniska: przy ul. Dominikańskiej 3—5 oraz przy ulicy Kopanica 5 z ilością miejsc 250 do 300. — Przed dwoma miesiącami powstało schronisko nauczycielskie przy ul. Uniwersyteckiej na 40 miejsc a w ramach wchodzi jeszcze schronisko

— przytułek św. Zyty przy ul. Kazimierza. Za cały rok 1934 przewinęło się przez dwa schroniska szkolne 3.500 młodzieży, przy czem najwięcej przyjechało z województwa warszawskiego i samej Warszawy, następnie z województwa wileńskiego i poznańskiego. W bieżącym roku, mimo niedawnych upałów i obecnych deszczów do chwili obecnej zarejestrowały schroniska wileńskie blisko 5.000 działaczy szkolnej, nauczycieli i innych. Najwięcej wycieczek przyjeżdżało w końcu maja i w czerwcu.

Z wycieczek które w ostatnich dniach bawiły w Wilnie wymienić należy 3 wycieczki kursów nauczycielskich wodnych z Troki, Naroczy i Austowa. Wycieczka z Augustowa w liczbie 58, w której skład wchodził również nauczyciel polscy z najodleglejszych krańców ziem, jak z Nowej Zelandji i Chicago, po dwudniowym pobycie, wyjechała w sobotę wieczorem. Trzy dni zatrzymała się w drodze z Warszawy do Estonji młodzież polska z Estonji. W piątek zwiędzało Wilno 550 członków „Straży Przedniej“ z obozu z pod Woropajewa, a 90 z nich zatrzymało się dłużej w mieście.

W pierwszych dniach sierpnia przyjeżdża z Warszawy na trzy dni wycieczka rady szkolnej młodzieży szkół powszechnych. Zapowiedziana jest również wycieczka przysposobienia wojskowego. Nawiązano również kontakt z nauczycielami historii i geografji, którzy w pierwszych dniach września mają przyjechać na 4 dni do Wilna w liczbie 300. Nauczyciele ci w przyszłym roku mają zorganizować wycieczki z uczniami szkół na Wileńszczyznę.

Największe jednak napięcie ruchu wycieczkowego przypadnie na wrzesień z okazji zjazdu na Rossie. Spodziewane jest przybycie około 2.000 osób dziennie w tym okresie, 6 szkół powszechnych będzie częstolowo zamienionych na schroniska, a istniejące zamiar zwrócić się do

## Zgon słynnej lotniczki niemieckiej



Podczas wojny światowej wielki rozgłos zyskała, jako lotniczka i skoczek ze spadochronem, Niemka, Katarzyna Paulus. Po wojnie Paulus nie zaprzestała działalności na tem polu, produkując spadochrony. Obecnie, jak donoszą z Niemiec, sędziwa pilotka zmarła w w. 65 lat w Berlinie.

## Z życia białoruskiego

— JADĄ DO CHARBINU, Ks. dr. Najłowicz i ks. dr. Podziawo białoruscy marjanie z Druki, po ukończeniu studjów teologicznych w Rzymie, udają się obecnie do rodzinnego klasztoru w Druki. Jak słyhać wyżej wymienieni księża po kilkutygodniowym pobycie w kraju wyjeżdżają do Rzymu a stamtąd via Neapol do Charbinu na misję.

— WYDALONY Z TERYTORJUM POWIATU LIDZKIEGO, Ks. dr. Tarasewicz, białoruski działacz z Ameryki, który przejazdem bawił kilka dni w Wilnie udał się do swej rodzinnej wsi w powiecie lidzkim. Starosta lidzki p. Kowalski zabronił mu jednak pobytu na terenie pow. lidzkiego.

— ABSOLWENCI BIALOR. INSTYTUTU NARODOWEGO GOSPODARSTWA, W tym roku w Białoruskim Instytucie Narodowego Gospodarstwa w Mińsku otrzymało dyplomy ekonomiści finansistów kooperatorów i innych — 263 absolwentów.

— KONKURS NA PRACĘ NAUKOWĄ, W związku z 15—leciem zajęcia przez bolszewików terytorjum Sow. Białejrusi został ogłoszony tam konkurs na najlepszą naukową pracę. Do konkursowej komisji wpłynęły 54 prace z których jednak żadna nie zdobyła pierwszej premji. Dwie drugie premje (po 5 tys. rubli) otrzymali: Akademik Szczerbakow za pracę: „Włościański ruch i kozactwo na Białorusi w epoce feudalizmu“ i akademik Wolfson za pracę: „Ideologia rozkładająca się kapitalizmu“.

Dwie trzecie premje (po trzy tys. rb.) otrzymał prof. Rajharod za pracę: „Klimat BSSR“ i akademik. Burstyn za pracę: „o teorii agregatów Profa“.

(cz.)

## Wybuch gazu świetlnego na ul. Jasnej w Warszawie

Onegdaj rano w Warszawie na ul. Jasnej koło gmachu P. K. O. zaalarmowała przechodniów głośnie detonacja. Ze sklepu ze starożytnościami przy ul. Jasnej 16 buchnęły przez wybitą, grubą wystawową szybę płomienie. Siła wybuchu została wyrwana jedna ze stojących przed sklepem taksówek. Na ulicę wypadła 10-letnia dziewczyna w płonącej sukience. Dziecko krzycząc zaczęło biec w stronę Filharmonji. Pogonili za nią szoferzy z postoju taksówek i ugasiłi płomienie kocami. W ten sam sposób ugaszono również płomienie na dwóch młodych kobietach, które wybiegły ze sklepu za dziewczynką.

Na miejsce wypadku przyjechała straż ogólna.

Okazało się, że wypadek miał przebieg następujący: W sklepie antykwarjskim należącym do p. Pułjańska, od dłuższego czasu utniał się gaz. Właścicielka twierdzi, iż zawiadawiała o tem kilkakrotnie gazownie.

Rano o godz. 9-ej do biura gazowni zgłosiła się Pułjańska, prosząc o przysłanie pogotowia technicznego. W sklepie pozostała ekspedjentka. W odwiedziny do niej przyszyły wkrótce po odejściu właścicielki: ekspedjentka z sąsiedniego sklepu spożywczego Marja Staniszevska oraz

10-letnią córkę właścicielki sklepu masarskiego w tym samym domu St. Wiśniewska.

W pewnej chwili Manowska wyszła do korytarza, gdzie znajdowała się mała kuchenka gazowa. Chcąc nastawić herbatę, ekspedjentka mimo iż w korytarzu unosił się zapach gazu, zapaliła zapalke.

W tej samej chwili nastąpił wybuch. Drzwi prowadzące do mieszkania właścicielki sklepu zostały wyrwane z futryny i rzucone w głąb mieszkania. Gruba, wystawowa szyba rozsypała się na drobne kawałki. Znajdująca się w korytarzu ekspedjentka została rzucona na podłogę. Stojąc koło wyjściowych drzwi dziecko wypadło na ulicę. Jedną ze ścian oddzielającą antykwariat od sąsiedniego sklepu masarskiego została poważnie naruszona. Wszystkie znajdujące się w sklepie meble i szyćchy są zupełnie zniszczone.

Dozorca domu zamknął natychmiast dopływ gazu z piwnicy przerywając pożar. Straż ogólna ugasiła tylko tłące się resztki mebli.

Ofiary wybuchu przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Stan Marjowskiej jest b. groźny. 10-letnia Stanisława Wiśniewska zmarła wczoraj w szpitalu Dz. Jezus.

Piszą do nas...

# W sprawie rusyfikacji Cerkwi Prawosławnej w Polsce

Artykuł poniższy pochodzi z kół młodzieży białoruskiej. Drukujemy go, jako ciekawy wyraz nurtujących tam poglądów. (Red.).

Usunięcie Rosjan od współdziałania w prawosławnym życiu Djecezi Wołyńskiej zadało cios dotkliwy i ostateczny polityce rusyfikatorskiej w dziedzinie życia prawosławnego na Wołyniu. Zawiodły nadzieje tych, którzy przez ołtarz prawosławny wskazywali ludności ukraińskiej drogę do Moskwy; na odcinku Djecezi Wołyńskiej Rosjanie z żalem w sercu uznali się za pobitych. Przeto całą swą uwagę skierowali na ziemię etnograficznie białoruskie, a Wilno staje się odtąd ośrodkiem polityki rusyfikatorskiej. Prawosławna ludność białoruska stanowi ostatnią deskę ratunku emigracji rosyjskiej. Z ziem etnograficznie białoruskich napływowy element rosyjski pragnie stworzyć sobie ziemię obiecaną, bazę przyszłych walk ze Wschodem i... Zachodem. Ku temu to celowi dążą Rosjanie przez cerkiew niebaczni interesów większości jej wyznawców Białorusinów.

Wytwarza się stanowisko krzywdzące prawosławną ludność białoruską, a w konsekwencjach szkodliwe dla państwa. Bezwiednie akcja rusyfikatorska wywołuje reakcję i niezadowolenie u mas białoruskich. Obawiać się należy, aby niezadowolenie to nie zostało wykorzystane przez żywo antypaństwowe.

Zatem dobro prawosławnej ludności białoruskiej i dobro państwa wymagają jednego: usunięcia naleciałości moskiewskich od udziału w kierownictwie życiem prawosławnym Djecezi — wileńskiej, grodzieńskiej, a częściowo poleskiej. Czy w rzeczywistości warunkowi temu czyni się zadość? Otóż stwierdzamy, że dzieje się wręcz przeciwnie: Machina kierująca prawosławnym życiem w Polsce jest stuprocentowo rosyjską — wierną ideą carstwa Moskwy. Władze duchowne identyfikują interesy prawosławia z interesami emigracji rosyjskiej. Niema zatem nic dziwnego, że te władze są głuche na głos wiernych Białorusinów, że głos ten jest głosem wołającym na puszczy. Rosyjskie władze duchowne mają nakreślony program działania, dobro ludu białoruskiego w ten program jednak nie wchodzi. Losy wiernych Białorusinów, są obojętne władzom prawosławnym, bliskimi natomiast są losy dalekiej Moskwy. Ale czy wiedzą duchowne władze prawosławne o tem, że swojemi poczynaniami demoralizują masy wiernych, odstraszać je od prawosławia, a goniąc do komunizmu, ateizmu i sekciarstwa. Czy wiedzą stojący u steru cerkwi prawosławnej o tem, że dzięki nim prawosławny Białorusin o mija cerkiewne progi. Dziś jest ta chwila, która mocno zaważy na przyszłych losach ludu białoruskiego. Wieś białoruska ostatnimi czasy bardzo rozbudzona szuka dróg jakimi ma pójść. Podmowano ją dziesiątkami sekt religijnych i społecznych. Otóż najwyższy jest ku temu czas, aby cerkiew prawosławna zakorzeniła w masach tej wiernych swoje zasady — zasady nauki Chrystusa. Nie stety — o tem najmniej dbają duchowne władze prawosławne. Wysyłając księdza prawosławnego na wieś Konsystorz wyposażył go w funkcje sekwestratora podatków cerkiewnych. A nadmienić trzeba iż system podatkowy cerkwi prawosławnej jest niesłychanie chaotyczny i bezwzględny. Żeby najgorętsze miał ku temu chęci — nie może szeregowy kapłan prawosławny oddać się należycie pracy duszpasterskiej. Ma on zlecenie wydobyć z góry oznaczonej kwoty pieniężnej i przesłać jej konsystorzowi. Te zlecenia wykonuje szeregowy proboszcz pod groźbą utraty parafji. Gdzie idą te

pieniądze, kto z nich korzysta — oto pytania nieraz stawiane przez prasę białoruską, a zbywane głuchym milczeniem, przez odpowiednie instytucje. Przetwarzając księdza prawosławnego w sekwestratora podatków cerkiewnych duchowne władze prawosławne kopią dół głęboki między wiernymi a pasterzem. Ten ostatni traci całkowicie wpływ na masy, jest bezradnym świadkiem zdżyczenia obyczajów i zwyrodnienia powierzonej mu ludności. Wierni omijają cerkiew, a w progi kapłana kieruje ich jedynie potrzeba. Żyjemy w czasach brzemiennych wypadkami, w czasach ścierania się światła ducha i materji. Z wyżyn historii będą na nas spoglądać przyszłe pokolenia. Niechże i dzisiaj Polska nie uрони Godła, które przez tak długie wieki dumnie

niosła — Godła dzięki któremu zasłużyła miano przedmurza Chrześcijaństwa. Nigdy niebezpieczeństwo Wschodu nie było tak wielkie jak dziś, a ludność białoruska jest najbardziej na nie narażona. Jej przedewszystkiem grozi zgubny wiew komunizmu, a przeto ją w pierwszym rzędzie należy przygotować do walki o Prawdę Chrystusa. Jest to zadanie wielkie, spoczywające na barkach kapłana prawosławnego. Obowiązkiem państwa jest położyć kres niewłaściwemu postępowaniu władz duchownych. Trzeba usunąć szkodliwy element od bram cerkiewnych, a zamienić go zdrowym elementem, świadomym swych obowiązków elementem białoruskim cieszącym się zaufaniem szerokich mas ludności wiejskiej. S. K.

## Zastrzelenie kasiarza na ulicach Warszawy

Przed tygodniem miało miejsce włamanie do sklepu Państwowych Wytwórni Uzbrojenia w Warszawie. Kasiarze skradli wówczas około 300 złotych w gotówce i papierów wartościowych oraz obligacji na 60.000 złotych. Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie i niebawem ustalono, że jednym ze sprawców włamania był oddawna poszukiwany kasiarz, wielokrotnie karany 42-letni Stanisław Pietruszewski. Pietruszewski figurował w księgach ludności jako mularz, nigdy jednak nie trudnił się mularstwem, lecz złodziejstwem.

Onegdaj po południu funkcjonariusze policji śledczej otrzymali informację, że Pietruszewski ma się spotkać z kompanami nad Wisłą, na tyłach Soleciego Młyna Parowego. Wywiadowcy ukryli się na posesji młyna rozstrzelując obserwację nad okolicą. Około godz. 7 wieczorem zauważono poszukiwanego przestępcę, zdążającego w kierunku ul. Wiosłarskiej, gdzie czekało nań dwóch mężczyzn i kobieta. Wywiadowcy

postanowili działać nie czekając aż Pietruszewski spotka się z kompanami, bowiem przestępcy znaleźliby się wówczas w większej liczbie i zachodziła obawa walki zwłaszcza że chodziło tylko o Pietruszewskiego.

Zastąpiono Pietruszewskiego drogę. Kryminalista jednak nie zatrzymał się ale rzucił się w kierunku Solecia i wpadł na pusty plac po przeciwnej stronie ulicy. Wywiadowcy pogonili go wzywając do zatrzymania się. Nie to nie pomogło, Pietruszewski biegł dalej. Tymczasem z przeciwnej strony, na posesji Nr. 45 zastąpił mu drogę inny wywiadowca, który strzelił w górę dla postrachu. Pietruszewski biegł dalej i chcąc urobić drogę sięgnął do kieszeni, miarkując do bryczy broni której jednak nie miał. Ale wywiadowca nie mógł o tem wiedzieć i strzelił do Pietruszewskiego. Jednocześnie zaczęli strzelać wywiadowcy ścigający Pietruszewskiego który też otrzymał postrzał w kregosłup i padł trupem.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie  
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

## Kurjer Sportowy

Łódź — Polska i Wilno — Ryga

Piłkarska reprezentacja Łotwy rozegra w Warszawie, w dniu 15 września mecz międzypaństwowy z reprezentacją Polski.

W drodze powrotnej do kraju Łotysze jako reprezentacja Rygi rozegrają międzymiastowy mecz z Wilnem w Wilnie, w dniu 17 września.

## Ciekawe wyniki lekko-atletyczne w Helsinkach

Donieśliśmy już o rozegranych przed dwoma dniami w Helsinkach międzynarodowych zawodach lekko-atletycznych, w których startowali zawodnicy Stanów Zjednoczonych, Japonji i Finlandji.

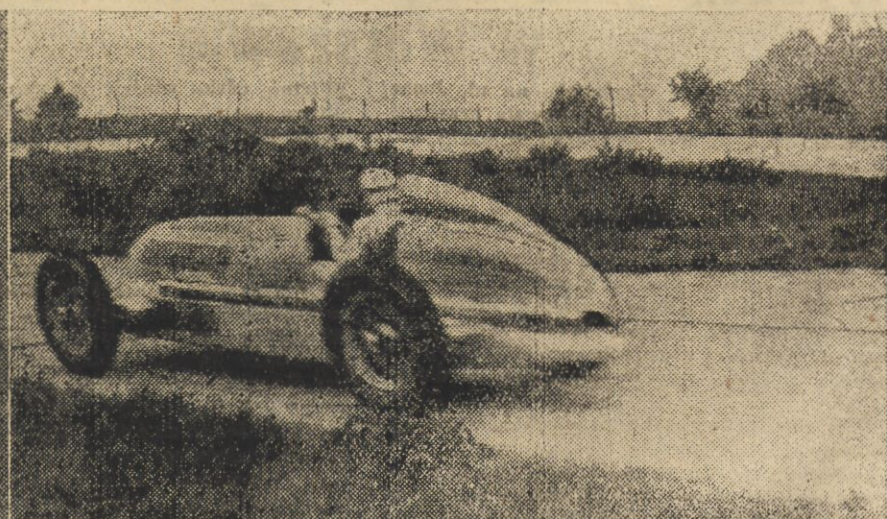
Obecnie podajemy wyniki bardziej szczegółowe:

110 m. płotki — Sjösted (F) 14,9 s., 2) Murakami (J) 15 sek. 200 m. — 1) Anderson (Am.) 21,4 s., 2) Iazawa (J) 22,2 s. 800 m. — 1) Robinson (Am.) 1:51,4 s., 2) Teileri (F) 1:53,8 s. 5000 m. — 1) Mäki (J) 14:40,8 s., 2) Salminen (F) 14:42 s., 3) Lehtinen (F) 14:42,3 s. 4x100 m. 1) Japonja 43,5 sek.

Wdół — 1) Tajima (J) 736 cm., 2) Harada (J) 713 cm., 3) Oshima (J) 704 cm.  
Tyczka — 1) Nishida (J) 400 cm., 2) Ohye

(J) 400 m.  
Oszczep — Vainio (F) 68,90 cm., 2) Nikkanen (F) 66,92 m.  
Dysk — Dunn (Am.) 49,12 m., 2) Eriksson (Estonja) 44,73 m.  
100 m. — Anderson (Am.) 10,6 s.  
400 m. — Robinson (Am.) 49 s., 2) Rakkö-lainen (F) 49,9 s.  
1500 m. Mattilainen (F) 3:57,5 s. 2) Hoppa nia (F) 3:57,6 s.  
10.000 m. — 1) Loukola (F) 32:12,8 s., 2) Tani-la (F) 32:18,8 s.  
Wzwyż — Kotkas (F) 190 cm., 2) Rushford (Am.) 185 cm.  
Trójskok — 1) Oshima (J) 15,41 m., 2) Rajasaari (F) 15,07 m.  
Kula — Kuntsi (F) 14,55 m., 2) Kotkas (F) 13,97 m.

## Wyścigi samochodowe o wielką nagrodę Niemiec



Na torze wyścigowym Nürnbergring w Adenau odbyły się w niedzielę wielkie międzynarodowe wyścigi samochodowe.

Wyścigom przyglądało si przeszło 30.000 widzów.

Bieg główny rozegrany został na dystansie 501,82 klm., co stanowi 22 okrążenia toru. Pier-

wsze miejsce zajął Włoch Nuvolari na maszy nie Alfa-Romeo, mając czas 4 g. 8 m. 40 sek.

Drugie miejsce zajął Stuck na Auto-Union 4:10:18,8 sek., średnia szybkość 120,3 klm.

Trzecim był Caracciola na Mercedes 4:11:03,2 sek., 4) Rosenmeyer na Auto-Union 4:12:31 sek., 5) von Brauchitsch na Mercedes 4:14:17,8 sek.

## Sezon w Druskienikach

Oddawna już nie pamiętają Druskieniki tak liczego i wyborowego zjazdu, jaki ma miejsce w sezonie bieżącym.

Zdrój zapełnił się i wybierający się tam obecnie powinni pamiętać, że w pensjonatach pierwszorzędnych należy zawnazsu rezerwować pokoje bezpośrednio, lub za pomocą Komisji Zdrojowej.

Przybywający na kurację korzystają w pełni zarówno ze skarbów naturalnych Druskienik, jak i pierwszorzędnych urządzeń zdrojowych.

Zakład kąpielowy udziela kilka tysięcy zabiegów dziennie, przyczem należy nadmienić, że na niektórych działach frekwencja wzrosła w stosunku do roku ub. dziesięciokrotnie (inhalatorjum).

Wielkiem i zasłużonym powodzeniem cieszy się zakład lecz. stos. słońca, powietrza i ruchu z trzema działami: żeńskim, męskim i dziecięcym. W dni ciepłe ogromne ożywienie panuje na plaży kąpielowej na Niemnie oraz w kaskadach na Rolniczance. Zwłaszcza orzeźwiająca kąpiel kaskadowa wpływa znakomicie na organizm, wyczerpany pracą.

Poza wymienionemi wartościami naturalnymi zdroju, wykorzystaniami wszechstronnie zapomocą odpowiednich urządzeń, należy wspomnieć o pięknie samych Druskienik, które odegrywa nie raz decydującą rolę w samopoczuciu kuracjusza. Sosnowe lasy, ciągnące się na olbrzymiej przestrzeni, Niemen, otaczający Druskieniki szeroką wstęgą błękitu, pełna wyrazu i bogactwa pejzażowego Rotniczanka, suchy klimat, oto czynniki gwarantujące Druskienikom pierwszorzędne stanowisko wśród stacyj klimatycznych.

Nie bez znaczenia jest również fakt organizowania towarzyskiego współżycia przybywających na kurację. Sposobności ku temu jest aż nazbyt wiele. Klub bridżowy, czytelnia, towarzyskie dancin gi, wycieczki do przepięknych miejscowości: Uciech, Rajgrodu, jezior Ilgisu, Gruty, Łot i dalszych do Augustowa, Wilna, Trok. Te ostatnie cieszą się ogromnym powodzeniem.

Niewątpliwie do tak liczego zjazdu w Druskienikach przyczyniła się również dogodna komunikacja kolejowa, w sezonie bowiem bieżącym została wybudowana na linja kolejowa, łącząca stację Porzece ze zdrojem. Na przystanku Warszawa — Druskieniki i Wilno Druskieniki kursują wagony bezpośredniej komunikacji. Mar.

Książka — to pierwsza potrzeba człowieka kulturalnego

**NOWA WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK**

Wilno, Jagiellońska 16 — 9  
Ostatnie Nowości — Biblioteka dla dzieci  
Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.

### KOREPETYCYJ, LEKCYJ

w zakresie od I—VIII klasy gimnazjum, ze wszystkich przedmiotów, (specjalność: polski, matematyka i fizyka) udziela były nauczyciel gimnazjum. Warunki skromne. Postępy w nauce i wyniki pod gwarancją. Łaskawe zgłoszenia: Wilno, ul. Królewska 7/2, m. 18.

# Kurjer Radjowy

## Wywiad z Dyrektorem Naczelnym Polskiego Radja

p. Romanem Starzyńskim

## Szanujmy spokój sąsiadów

W poniedziałek dn. 8 lipca, objął czasowo obowiązki Dyrektora Naczelnego „Polskiego Radja“, dotychczasowy Dyrektor Gabinetu Ministra Poczty i Telegrafów P. Roman Starzyński. Przedstawicielowi „Anteny“ p. dyr. Starzyński oświadczył co następuje:

— Zmiana na stanowisku dyrektora naczelnego „Polskiego Radja“ pozostaje w związku z ostatnim etapem polityki Rządu w stosunku do spraw radjofonji krajowej. Sfery rządowe już oddawna znakomicie i wszechstronnie doceniają wielkie znaczenie społeczne, kulturalne, wychowawcze — a nawet państwowe — radjofonji. Niemal wszystkie radjofonie europejskie znajdują się już dzisiaj w ręku państwa, względnie są z niem związane najściślejszymi węzłami. Jest zatem zupełnie zrozumiałe, że i w Polsce ta ważna i odpowiedzialna dziedzina pracy nie mogła zostać pozostawiona wyłącznie inicjatywie prywatnej.

— Stan faktyczny przedstawia się dotychczas w ten sposób, że Rząd, posiadając do niedawna tylko 40% akcji Spółki Akcyjnej „Polskie Radjo“, rozporządzał w niej zaledwie 33% głosów wobec tego, że część akcji t. zw. „u-przywilejowanych“, należących do założycieli Spółki, dawała im podwójne prawo głosu. Wykupując te akcje Rząd zdobywa w Spółce większość, a tem samem decydujący wpływ na dalsze losy naszej radjofonji nie tylko pod względem programowym. Będzie to miało bezwątpliwie olbrzymie znaczenie dla dalszego pomysłowego rozwoju naszej radjofonji we wszystkich kierunkach — a więc nie tylko w kierunku finansowym.

— Podkreślić muszę z naciskiem, że ostatnie wydarzenia w zupełności nie zmieniają dotychczasowego charakteru autonomicznej formy organizacyjnej „Polskiego Radja“. Fakt przejścia większości akcji w ręce Rządu, został w pewnych sferach błędnie utożsamiony z upaństwowieniem tej instytucji. Tymczasem — co raz jeszcze podkreślam — nie ma tu mowy ani o etatyzacji naszej radjofonji, ani też o zmianie jej zasadniczych warunków organizacyjnych. W chwili obecnej istnieje stan przejściowy. Trwać on będzie aż do najbliższego Walnego Zgromadzenia Spółki, które powoła nową Radę i nowy Zarząd. Rzecz jasna, że w okresie tym żadne zmiany natury organizacyjnej czy personalnej nie mogą być przeprowadzane. W tej chwili ograniczam się do obserwowania i badania obecnego stanu rzeczy. Dopiero po Walnym Zgromadzeniu, gdy „Polskie Radjo“ przejdzie ostatecznie w ręce nowego właściciela, będzie można mówić o nowych planach i zamierzeniach.

Uważam, że „Polskie Radjo“ posiada bar-

dzo zdrowe podstawy rozwojowe, czego przykłady zbieraliśmy ostatnio w postaci znacznego wzrostu abonentów w roku ubiegłym — wzrostu dotychczas nigdy u nas nienotowanego. Każdy bezstronnie przyznać musi, że pod wpływem czynników rządowych już od roku radjofonja nasza wkroczyła na nowe tory, co zawdzięcza z jednej strony stale ulepszanym i wzbogacanym programom, a z drugiej — rozumnie i planowo organizowanym wysiłkom w kierunku udostępnienia najszerszym sferom taniego i dobrego radjospzętu, nabywanego na dogodnie raty. Wielką rolę odegrało tutaj również obniżenie abonamentu dla pewnej kategorii mieszkańców wsi. Nie mogę też pominąć milczeniem umiejętnej organizacji naszej propagandy radja — prasowej i innej — dzięki której radjo staje się coraz popularniejsze wśród szerokich warstw, zwłaszcza tam, gdzie jest ono dzisiaj bodaj jedynym dostępnym łącznikiem kulturalnym. Również i fakt powstania „Anteny“ w jej obecnej szacie zewnętrznej i formie redakcyjnej, nieczem nieustępującej najlepszym radjowym pismom zagranicznym, uważam za objaw wysoce dodatni.

## Tam, gdzie wypoczywał Marszałek Piłsudski

(Do transmisji w dniu 1.VIII. godzina 17.30)

W tym miejscu, gdzie majestatyczny Niemen, oddziela Polskę od Litwy, wśród jałowych piasków i sosenek wykwiła niespodziewanie oaza bujnej roślinności, świadcząca widomie, że grunta tutejsze kryją w sobie, jakieś szczególnie żywotne soki. Już w końcu osiemnastego stulecia ludność okoliczna wiedziała o istniejących tu źródłach solankowych i praktycznie przekonywała się o ich dobroczynnych dla organizmu własnościach. I tak się zaczęła karjera tego zapadłego kąta, zaczęła się sława Druskienik, jako miejscowości leczniczej. Rosła ona przez cały wiek ubiegły, ściągając kuracjuszy nie tylko z pobliskiego Wilna i Grodna, ale nawet z Petersburga i Moskwy. Zjazdy sezonowe w latach przedwojennych osiągały tu liczbę 20 tys. osób. Wojna zahamowała ten rozwój, ale teraz w granicach odrodzonej Rzeczypospolitej Druskieniki znowu odzyskują należne sobie stanowisko w rzędzie uzdrowisk krajowych. Zawdzięczają to nie tylko swoim warunkom, ale i wyjątkowo malowniczoemu położeniu. Położone przy ujściu rzeki Rotniczanki do Niemna, otoczone lasami iglastymi, bogate w starodrzew liściasty są idealnym miejscem wypoczynku prze-

— Trudno znaleźć w Polsce drugą instytucję, która podobnie jak „Polskie Radjo“ miała by zapewniony pełny milion wpływów miesięcznie. Nie należy jednak zapominać, że suma po stronie obowiązków — a więc i wydatków — jest też bardzo duża, jeżeli nawet nie większa. I to nie tylko w dziale programowym, ale również w dziedzinie konieczności inwestycyjnych, że oprócz dalszej rozbudowy sieci rozgłośni krajowych wymienię tylko budowę własnego gmachu, bez którego praca normalna jest niesłychanie utrudniona. Wydatków tych zwyczajny budżet „Polskiego Radja“ pokryć nie zdoła.

— Zmieniając właściciela „Polskie Radjo“ będzie musiało pracować jak każda normalna spółka akcyjna, a więc przynosić normalne oprocentowanie kapitału. Wszystko jednak, co zostanie ponadto osiągnięte, musi zostać użyte na takie rozszerzenie i pogłębienie naszej radjofonji, aby, pełniąc stuprocentowo swoje społeczne, kulturalne i wychowawcze zadanie, zrównała się ona niebawem z czołowymi radjofonjami europejskimi.

dewszystkiem dla ludzi, intensywnie pracujących umysłowo. To też w latach ubiegłych, spędzali tu wywczasy najpracowitsi z pisarzy Kraśzewski i Orzeszkowa, a w bieżącym dziesięcioleciu znajdował tu wytchnienie tytan pracy Marszałek Piłsudski. Zajmował tu skromny cztery pokojowy dworek drewniany, stojący w zacisznym miejscu na wysokim brzegu Niemna. Opodal tego domku znajduje się stół i ławka, w tym miejscu spędzał w samotności i ciszy długie chwile, mając przed oczyma piękną panoramę rzeki i brzegu przeciwnego, gdzie spośród drzew wylaniają się strzechy litewskiej wioski. Ale i tutaj wypoczynek jego nie był całkowity. Od czasu do czasu zjawiali się przed niskim o niebiesko malowanych krawędziach gankiem dostojnicy państwowi swoi i obcy. A więc odbywali tu konferencje polityczne z Marszałkiem: premier Bartel, min. Zaleski, min. spraw zagranicznych Italji — Grandi, płk. Beck, ambasador Patek i inni. Wielokrotny pobyt Marszałka Piłsudskiego w Druskienikach uświetnił tę miejscowość, i podniósł skromny dworek „na Pogance“ do godności skromnych pamiątek historycznych po Twórcy Niepodległości.

## Radjo kształci, informuje, godzina grosz kosztuje

## Audycje wileńskie (Recenzja tygodniowa)

Niedawno rozmawiałem z pewnym poetą o wartości muzycznej wiersza. Dyskusja toczyła się dokoła twórczości awangardowej. Wyrzuciłem wtedy mniemanie, że nad poszczególnymi słowami należałoby postawić znaki muzyczne, albo im podobne. Ułatwiłoby to znacznie recytację.

O ile rozmówcy memu udało się mnie przekonać o mylności sądu i rozwijać obawy, o tyle nowy speaker spowodował nawrót zwątpienia. Już nie co do wierszy; dotyczy to teraz komunikatów i zapowiedzi audycji.

W sobotę wieczorem odczytał (speaker) przed mikrofonem komunikat — z głośnika usłyszeliśmy udratymowaną historję (w kilku wierszach), wzruszającą do łez. We wtorek znów o 19.30 sprowadził, dzwony z daleka z f-my „Uniwersal“ (należność za reklamę kwitującą w tym miejscu). Wszystkim się zdawało..., a to miała być tylko płyta z tej firmy. Czy to zły pomysł do nowej „Kukułki“? Dowcip nie podobny, prawdziwy, spontaniczny, a przytem... ściśle radjowy. Pudełko takich komunikatów i zapowiedzi — stanąć może za skład.

A propos składu. Skład podobny mieliśmy przecie w „Imieninach Kukułki“. Autor nazwał to skromnie składem. Mam wrażenie, że był to raczej duży dom towarowy, artystyczny „B-cia Jabłkowski“. (Przyrzekam więcej bezpłatnie nie reklamować). Zabawa dla wszystkich z wyraź-

mi skłonnościami do igraszek intelektualnych. „Rym na poczekaniu“, hof — dostawca poetycki — to kulturalny rozrachunek z pewną grupą poetów. Jest to obrazek pełny ironji, przycinków, potraktowany przy tem z humorem, z uśmiechem. Nie brakło aluzji (w innych częściach scenarjusza) szerszych, o widoczniejszym dla wszystkich celu, były również momenty wesołe, wesołością bez tendencji, sporo wreszcie ładnych, komicznych efektów muzycznych — wszystko razem złożyło się na całość zgrabnie podzieloną.

Podkreśliłem podział. Wydaje się, że powiązanie tematyczne równa kandydela, cementowanie organicznie zrośniętymi wstawkami śpiewaczemi — wypadło wyraźnie na korzyść audycji. Formalnie przewyższa zatem salatkę z minionego okresu.

Muzycznie interesująco wypadło sprzęgnięcie głosu „kukułki“ z chórem i oderwanie w pewnym miejscu (druga skarga kukułki). Ilustracja muzyczna skomponowana z wycuciem tekstu.

W czwartek „wystawił“ (?) Poznań słuchowisko oryginalne p. t. „Wiatr wiosenny“. Dotychczasowe poszukiwania i zdobyte autorów słuchowiskowych wyodrębniły wiatr, jako tworzywo ściśle radjowe. Podobnie rzeka, morze, woda płynąca jest klasycznym obiektem filmowym. Ciągłe jednak gryzie się ponadnaturalizm niektórych postaci z realizmem wiatru. Jak dotychczas jest to konflikt oczekujący sprawiedliwego, artystycznego rozwiązania.

Bogato przedstawia się bilans muzyczny tygodnia ubiegłego. Duży zwłaszcza jest udział kompozytorów wileńskich. W audycji „Twór-

czość muzyczna Wilna“ słyszeliśmy kompozycje Stołowa, Szeligowskiego i Czośnowskiego. Można by się zgodzić na taki układ programu, gdyby objaśniono przed audycją, że to tylko część np. skrzypcowej i fortepjanowej. Przydałoby się również omówienie samych kompozycji, kompozytora, charakteru twórczości.

Przyjmujemy to zresztą, jako zapowiedź dużego cyklu pod tym tytułem. A najcenniejsze utwory winny znaleźć miejsce w nadchodzącym sezonie w koncertach, transmitowanych na całą Polskę. Będzie to z pożytkiem zarówno dla radja, jak i dla samych muzyków.

A więc dwie minjatury Stołowa: Prelud i Burleska. W tonach utworów uderza miłe ciepło brzmienia. Dobrze zrozumiana forma powoduje w konsekwencji oszczędność wyrazu, która jednak niekiedy traci oszczędność. Unikanie powtarzania pewnych motywów odbija się ujemnie na samym utworze, zuboża go formalnie. Wyrażna jest jednak potencjalna energia wewnętrzna, która prze do wypowiedzenia się.

W sućcie skrzypcowej dążność do rozwiązywania zawiętej problematyki i techniki skrzypcowej. Zgrabne cyzelowanie w wykonaniu pokrywa pewną, gdzieś tam mglistość wyrazu. Sądząc z zagranych utworów indywidualność kompozytora przedstawia się wyraźnie korzystnie. Łączy on w sobie kulturę z inwencją i subtelnością środkami ekspresji.

Jako skrzypek okazał się klasę w „Pieśni litewskiej“ Szeligowskiego. W grze zarodki wirtuozyzmu i pełna świadomość odtwórcy. Pieśń litewska — folklor stylizowany, tonalika o gorzkawym posmaku — jest jedną z charakterystycznych kompozycji dojrzalego i świadomego

Polskie Radjo zwraca się do wszystkich słuchaczy o poszanowanie spokoju sąsiadów. Zwłaszcza w wielkich miastach, wcześniej rano i później wieczorem nie należy nastawiać odbiorników na najwyższą siłę przy otwartych oknach, gdyż powoduje to słuszne skargi i narzekania sąsiadów. Słuchacz radjowy, przez fakt posiadania odbiornika, należy do pewnego środowiska kulturalnego — i to właśnie obowiązuje go do liczenia z potrzebą cudzego spokoju i wypoczynku. Oczywiście należy słuchać radja rano i wieczorem, ale dbać się musi przytem o pogodzenie własnej przyjemności i pożytku ze spokojem sąsiadów.

## „Echo tygodnia“ na antenie

W związku z nabyciem dwóch kompletów aparatów do nagrywania audycji i transmisji z życia na płytach, Dyrekcja Programowa projektuje wprowadzenie ciekawej inowacji do programów radjowych już w nadchodzącym sezonie jesiennym. Będą to krótkie dwu- trzy minutowe migawki z życia nagrane na płytach, ilustrujące najciekawsze wydarzenia ostatnich dni. Minjaturowe, te, a żywe transmisje z życia, połączone będą w jedną całość, konferencją reportera przeprowadzającego transmisję. Praca ta dokonywana będzie przy pomocy auta transmisyjnego, w które wmontowany zostanie jeden komplet sprowadzonej z zagranicy aparatury.

Narazie audycje tego typu wprowadzone będą tytułem próby — prawdopodobnie raz na tydzień — a w miarę napływającego aktualnego materiału, rami ich będą rozszerzane. Zaznaczyć należy, iż w wielu broadcastingach zagranicznych, a m. in. w Niemczech, ta forma audycji cieszy się ogromną popularnością wśród radjostuchaczy. Centralna rozgłośnia niemiecka nadaje radjowy przegląd wydarzeń w formie króciutkich transmisji aż dwukrotnie w ciągu dnia.

## W piasku wybrzeży

Na wybrzeżu często jeziora nie widzimy, oprócz suchego, sypkiego piasku. Gdzie nie gdzie zaledwie pusta muszla. Zdawałoby się, jest to środowisko w którym nie może się rozwijać żadne życie. Jest to jednak złudzenie. Pod rozpalonym piaskiem, w wilgotnym przybrzeżu kwitnie i rozwija się bogate życie mikroskopijnych roślin i zwierząt. O tem ciekawym życiu, tak bliskim nam, a tak niedostępnym dla naszej bezpośredniej obserwacji, będzie mówił dr. Axel Stjerna we wtorek dnia 6.VII o godz. 18.00 przed mikrofonem rozgłośni wileńskiej

meo środków artystycznych twórcy, który poświęcił wiele uwagi ludowej muzyce litewskiej. Trudno mówić o Szeligowskim na zasadzie tej pieśni. Bogactwo twórczości i indywidualności artystycznej, przerasta o wiele ramy recenzji.

Wreszcie solo akompaniatora — Chones w „Sućcie baletowej“ Czośnowskiego. Jest to utwór kolorytyczny w swej niesamowitości. Pewne braki formalne rekompensuje poszukiwaniem harmonizmem. Daje to w sumie obraz pracowitości i sumiennosci kompozytora.

Pianiste Chonesowi należy się oddzielnie uznanie. Potrafi on być dobrym akompaniátorem, ale i nie gorszym solistą. Jest to pianista o dużej kulturze odtwórczej, wrodzonej muzykalności i subtelności środków. Zainteresowania bardzo szerokie nie pozwalają mu na gruntowniejsze zgłębienie pewnego działu — a szkoda! Stanisław Spinalski zagrał nam znów kilka utworów o jazzowym zacięciu. Tym razem były to obrazki europejskie reakcji na twórczość murzyńską. A więc „Sonatine transatlantique“, Tansmana. Kompozytor nagina się i szuka, ale w chwilach zapomnienia nawraca do Europy. Rzuci wątek liryczny i wygina formę. Tańce znów Milhauda tchną entuzjazmem i ekspansywnością wyrazu.

Najważniejsze jednak to te wędrowki Szpinalskiego wśród tych i tego rodzaju utworów. Są to badania ruchu muzycznego, poszukiwanie osencji wyrazu, przecucie, że gdzieś w tej okolicy tkwi synteza nowego wyrazu. W tych minjaturach widzę Stanisława Spinalskiego — przyszłego filozofa muzyki. Czy ta droga prowadzi do celu — to czas okaże.

Rfky.

# Wieści i obrazki z kraju

## Dzisna — „raj emerytów“

Dzisna — licząca obecnie zaledwie 5 tysięcy ludności — ongiś siedziba powiatu, mająca ponad 10 tys. mieszkańców, zatrzymała z niedawnej przeszłości zaledwie nazwę. Powiat mieści się obecnie w Głębokiem, odległym o 70 klm. Przesłość „powiatowa“ pozostawiła także po sobie trwałe, dające się we znaki, ślady w postaci nadmiaru mieszkań. Wspaniałe, piętrowe domy są skazane na upadek, powoli murszeją, zmieniają się w ruiny, ponieważ zapotrzebowanie na nie zmalało tak, iż mieszkanie trzy i więcej pokojowe z powodzeniem można znaleźć za najwyżej 15 zł. miesięcznie. Do dając do tego niezwykle taniość produktów spożywczych wytworczości wiejskiej (1 pud dobrej mąki żytniej kosztuje... 1 30 zł.), w letniej porze ogromną podaż owoców i jagód — trzeba stwierdzić b. dogodne warunki życiowe.

Słusznie ktoś nazwał Dzisnę rajem emerytów. Przed paru laty przyjechało tu kilku starszków z rodzinami. Chwała sobie pobyt w tym „kresowem“ zaciąży. Lecz dobrze jest emerytom, urzędnikom i tym wszystkim, którzy mają źródło jakichś stałych dochodów. Zwykłych mieszkańców nie cieszy możliwość taniego przeżycia.

— Cóż, że za złotówkę można mieć porządne całodzienne utrzymanie, ale niema tego głupstwa, drobiazgu, właśnie tej złotówki — smętnie uśmiecha się jeden, wsadziwszy bezrobotne ręce w kieszenie połatanych portczyń.

Brak jakichkolwiek przedsięwzięcia i robót powoduje zupełny zastój, zaś sezonowe prace rolne w ogrodach i w polu są fatalnie płatne. Za żmudną, w spiekocie słonecznej przepracowaną dniówkę robotnik otrzymuje ni mniej, ni więcej, jak 70 groszy.

Sytuację gospodarczą mogłoby poprawić przeprowadzenie tu linii kolejowej (teraz najbliższa stacja jest oddalona aż o 35 km. złej, błotnistej drogi). Linia kolejowa przyczyniłaby się do pobudzenia, zorganizowania inicjatywy w kierunku uprawy lnu — tak urodzajnego na ziemiach półn.-wsch. i podniesienia poziomu eksploatacji sadów. Umiejętna rozbudowa sadownictwa otwiera u nas po ważne perspektywy gospodarcze.

Wreszcie — ruch turystyczny. Brak odpowiednich środków komunikacyjnych czyni z ładnego miasteczka postach dla przybyszów, nadaje posmak cze goś, co jest „deskami zabite od świata“. A mogłaby Dzisna przyciągnąć turystów. Leży na samej granicy sowieckiej, w widłach dwóch srebrnie rozlanych rzek —

Dźwiny (niegdyś Rubon) i Dżisienki. Tędy prowadził szlak Batorowy — leżąca na Dźwinie wyspa dotąd nosi nazwę tego króla — ślady w postaci mogiły — kopa została tragiczna epopeja napoleońska. Sama Dźwina, urozmaicona licznymi wyspami, przedstawia się bardzo malowniczo. Wiosną płyną po bystrej, spienionej wodzie tratwy, latem łodzie rybackie i kajaki wycieczkowiczów.

Przed paru laty zawiązał do Dżisienki pierwszy kajak, sprawiacz nielada sensacji. Ku przystani, gnani pragnieniem ujrzenia nowości, ścignęli wszyscy mieszkańcy. Potem szybko przyszła zmiana: mieszkańcy nauczyli się z zapałem korzystać z tego miłego sportu, dopływając kajakami nawet do Gdyni, — a szlak rzeczny Dżisienki i Dźwiny staje się coraz popularniejszy. Często zatrzymują się przy suchych, dostępnych brzegach nieznanymi podróżni; zatrzymują się na krótko. Płyną ku jeziorom Brasławszczyzny.

Szkoda. Okolice Dżisienki są niemiernie fascynujące i atrakcyjne. Sfalowane płachty pól, wzgórz, szmaty nizin, porośnięte lasami — przeważnie świerkowymi z domieszką brzozy, osika, jarzębin, lip, dzikich jabłoni — o bujnych podszyciach i podścieliskach, — pożyłowane szumiącymi ruczajami i potokami stanowią krajobraz, mogący zadowolić niejednego smakosza — turystę. Warto wspomnieć o pobliskich błotach Jeleńskich, zalecających się sinawem rozlewiskiem jezior i spietrzoną, ciekawą florą (za badanie której w r. 1930 p. dr. Edward Rałski, b. profesor gimnazjum w Dziśnie, został laureatem Polskiej Ak. Umiejętności, otrzymując nagrodę im. Federowicza).

Ale dotychczas linia kolejowa pozostaje marzeniem tylko, od czasu do czasu prześwietlającym nudę zatekłych, za cichych gasnąco ruder i codziennego, trudnego bytowania.

Jan Huszcza.



### Postawy

— **Konkurs harmonistów i cymbaliistów.** W dniu 4 i 5 sierpnia r. b. odbędzie się w Drozdowszczyźnie, gminy w ropajewskiej, powiatu postawskiego, wielki konkurs harmonistów i cymbaliistów z okolicznych gmin, bez różnicy narodowości i wyznania z trzema nagrodami: w gotówce dla najlepszego muzykantów i dyplomami I, II i III stopnia.

Każdy ze stających do konkursu będzie musiał odegrać: 1) Oberek, 2) Polkę lub Mazurka, 3) dowolną melodię ludową ze swojej okolicy.

Sędziami będą: Bogumił Reszke kpt. W. P. profesor konserwatorium wileńskiego, Jan Arcimowicz, profesor muzyki i śpiewu, dyrygent chóru „Akord“ w Wilnie. Wyróżnieni na konkursie harmoniści i cymbaliści wystąpią przed J. E. arcybiskupem wileńskim, który przy-

bywa do Drozdowszczyzny 5 sierpnia. Najbliższa stacja kolejowa POŁOWO (14 klm.). Konie mogą być wysłane na zamówienie listowne. Uczestnicy konkursu z dalszych okolic mogą liczyć na darmowe utrzymanie przez dwa dni trwania konkursu na plebanji.

Konkurs organizuje ks. F. Markowski, proboszcz w Drozdowszczyźnie.

### Nowa - Wilejka

— **POŻEGNANIE P. DR. ROSTKOWSKIEJ-GŁODZIK.** Przez ostatnich szereg lat przewinęło się przez Nową Wilejkę wiele osób. Bardzo nieleżni wśród nich odegrali jakąś rolę w życiu społecznym naszego miasteczka. Są jednak i tacy, których wyjazd znacząco dla społeczeństwa stratę, nie zawsze zastąpioną. Do tych ostatnich zaliczyć trzeba p. Dr. Rostkowską-Głodzik, która przebywając w Nowej Wilejce zaledwie kilka lat, zdołała sobie zaskarbić zaufanie i uznanie całego społeczeństwa. Stało się to dzięki pełnej poświęcenia pracy na niwie społecznej. Dr.

Rostkowska-Głodzik rzuca się bowiem od chwili przybycia do Nowej Wilejki w wir pracy społecznej, nie szczędzi trudu i sił. Przedewszystkiem pracuje w Związku Pracy Obyw. Kobiet, który, prowadząc Ochronkę im. Bisk. Bandurkiego, organizując kolonje i półkolonje letnie dla kilkudziesięciorga dzieci ma w p. dr. Rostkowskiej-Głodzik oddaną działawie opiekunkę. Dalej z ramienia tegoż Związku prowadzi p. dr. Stację Opieki i Poradni dla matek i niemowląt i szereg innych.

P. dr. Rostkowska-Głodzik należąc do takich zwanych „przybyszów“ pozostawi po sobie tutaj niezatarte wspomnienie. Pocięciem jest tylko fakt że wartościowa jednostka zostanie nadal na Wileńszczyźnie. Wyjeżdża na pogranicze, gdzie niewątpliwie rozwinięta równie pożądana i potrzebna działalność.

W związku z tym wyjazdem odbyło się w lokalu związku skromne zebranie towarzyskie, na którym przedstawiciele organizacji i społeczeństwa, żegnając p. dr. Rostkowską-Głodzik, składali jej życzenia dalszej owocnej pracy.

W. J.

### Brasław

— **Ziemia na kopiec w Sowińcu.** 26 bm. odbyła się w Brasławiu uroczystość pobrania ziemi na kopiec Marszałka w Sowińcu. Ziemia została pobrana z kilku miejsc a mianowicie: z Mogiły Nieznanego Żołnierza, z obozów żeńskie go i męskiego CIWF. oraz z placu na którym ma stanąć pomnik Marszałka.

— **SEZON W BRASŁAWIU.** W roku bieżącym turystyczny na terenie Brasławszczyzny był bardzo ożywiony. Poza Centralnym Instytutem Wych. Fiz., Strażą Przednią, harcerzami i innymi obozami zbiorowymi na teren powiatu przybyło szereg turystów pojedynczych oraz niewielkich grup.

Lipiec w Brasławiu znajdował się pod znakiem C. I. W. F., którego „ogniska“, urządzone co niedziela, a nawet i częściej, gromadziły kilkudziesięczne tłumy nie tylko brasławian lecz i mieszkańców okolicznych wiosek, położonych czasami o dobrych kilka kilometrów.

Lecz nie tylko na „ogniskach“, społeczeństwo brasławskie miało sposobność podziwiać zręczność i humor „cyfiaków“. „Cyfiacy“ urządzili kilka imprez dochodowych na rzecz miejscowych organizacji. Urządzone przez nich dwa przedstawienia i jedna rewja cieszyły się bardzo wielkimi powodzeniem i dały poważne dochody.

Obecnie po wyjeździe C. I. W. F. oczy społeczeństwa brasławskiego zwrócone są na przebywających w Brasławiu na lotnisku artystów Opery Warszawskiej i Polskiego Radja: Irenę Gadejską i Konrada Żelechowskiego, laureatów konkursów międzynarodowych w Wiedniu. Artysty ci (sopran i baryton) w dniu 2 sierpnia r. b. mają dać w Brasławiu koncert, a w kilka dni później w Druki. Koncertami temi społeczeństwo brasławskie jest bardzo zainteresowane gdyż od dłuższego czasu pod względem artystycznym Brasław jest zupełnie zaniedbany, bowiem nawet Wileński Teatr Objazdowy, ze względu na niedogodną komunikację, podczas objazdów Wileńszczyzny powiat brasławski omijał. J. A.

### Halna Korolówna

7

## Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE  
W. — 19484 (PI).

Przychodzi pan konsul, wręcza gruby pakiet listów, zaprasza nas na obiad, żałując, że nie może gościć u siebie, wyjeżdża bowiem na parę tygodni.

Pan Andrzej ustępuje nam swój pokój na czas nieobecności konsula, a sam przynosi się do konsulatu. Motor oddany w troskliwe ręce reprezentacji — my oboje instalujemy się w pensjonacie.

Chambre garnie, pension de famille. He ja was znam i jakie jesteście podobne do siebie na całym świecie!

W Grenoble przypuszczam, że dobrze jeszcze mnie wspominają wszystkie otyłe filantropki ludzkości, raczej kasty studentki opiekunki i żywicielki.

Nie naprzykrzałam się wam nigdy zbyt długo i odwiedzającam się w pełni filantropją, płacąc za miesiąc zgóry, a mieszkając najdłużej cztery tygodnie.

Mam już widać zły charakter i nie znoszę, gdy cały dom żyje, mieszka na mojej głowie. We Francji to nazywa się konwersacją. Dla mego dobra cała ro-

dżina dłubie robotki w moim pokoju, panią gra na fortepianie. Za dekorację tym pięknym meblem naturalnie płacę więcej, ale o wyniesieniu jego, jak również kolorowych fotografii rodu, mowy niema.

Co gorsza fotografij napływa w miarę wzmaganą się przyjaźni. Trzeba wymyślić jakiś pretekst i zmykać co żywo. Chociaż jeden tydzień odpoczynku, nim nowa miłość w innej rodzinie nie zakwitnie.

Jednak gdy się zachorowało, każda z nich dbała, jak matka, i w tym wypadku zupełnie bezinteresownie. Jakże kłopotliwe i miłe były te bonnes femmes bourgeoises.

Tutaj wtacza się również tłusta i wspaniała jeździwość. Pierwsza tłusta Angielka, jaką widzę. Widocznie wszystkie właścicielki pensjonatów muszą być tłuste i słodkie, jak lukrecja z mydłem. Wcale nie rozmawiamy z babą i myjemy się, by zdążyć na obiad do konsulatu.

W trakcie najbardziej intensywnego szorowania się szczołką ryżową dobiega się do łazienki boy „Dinner ready“. Mówię mu, że obiadu nie jemy, wychodzimy i niech nie zawraca głowy.

Przebiegam się — znów to samo. Wychodzimy. Baba wypełnia przejście w korytarzyku swemi kształtami. Grzecznie tłumaczymy, że obiadu nie chcemy.

Szczęśliwie przychodzi pan Andrzej i wywozi nas swym bohaterkim historycznym Fordem.

Ciekawam, ile małych Austin'ów on jeszcze rozdusi i ile zapłaci mandatów karnych za nieprzepisową jazdę. Jeździ wprawdzie, ale jak szalencie, ma pełne zaufanie do hamulców i gdy już ma być kraksa, staje na cztery koła.

Jeżdżąc z nim modłę się jedynie — byle nie pod tramwaj. Nie chciałyby prowadząc wóz spotkać się z tego rodzaju kierowcą, genre wyścigowy.

Pan Teo Albiński, polski Hindus, lub indyjski Polak (narodowość polska — poddany British Indie) woli iść pieszo, lub jechać taxi, niż powierzyć swe drogocenne życie temu warjatowi.

My mniej cenimy życie i bardzo lubimy pana Andrzeja. Ileż razy starym Fordem szaleliśmy we trójce w Bombaju i poza miastem. Było parę zapisów, jedna kraksa, druga też, ale jechał wtedy sam i uszkodzone były tylko maszyny, więc obeszło się bez sprawy.

Stach przyprowadził Forda na Juhu, zajął do środka, poklepał po wierzchu i znów chodzi jak nowy.

Mam do tego starego pułda sentyment. Jest bezwstydnie szafirowy i obdrapany. Pozna je go wśród setek innych maszyn. Ale ten Ford ma specjalną ozdobę. Wspaniała trąbkę, rodzaj fanfary

z czerwonym kwiatkiem. Kwiatek przypięłam ja. Trąbkę kupili chłopcy na markiecie, bo Ford ze starości stracił głos.

Pierwsze dni trąbki uczciliśmy godnie. Skarb ten wędrował razem z właścicielem do lokali, gdzie trąbiło się na służbę. Przechodząc ulicą trąbiliśmy, prosząc maszyny o drogę. Raz o mało Ford nie przyplącił życiem miłości do trąbki.

Ja miałam trąbkę i trąbiłam dowolnie. raptem na zakręcie czy wyboju wytrąca mi ją z ręki. Trąbka, powiewając czerwonym kwiatkiem, zatoczyła łuk i spadła daleko na jezdnię. W tym momencie nadjeżdża jakieś auto. Wprost na nią. Ford robi pirueta przed nosem przerażonego szofera i staje zdyszany u boku trąbki. To było wspaniałe.

Z panem Andrzejem zwiedziliśmy Bombay. To znaczy wizyty u paru osób, Times of India, sąd, lokale, kina, port, gdzie 3 dni z rzędu spóźnialiśmy się na statek idący na Elephanty. Muzeum, fryzjer, plażę, wysięgi, pralnie chemiczne i markiet oraz ostatnio cały szereg pensjonatów.

Bo już szczęśliwie wydarliśmy go z objęć tłustej karmicielki ku jej strasz-nemu oburzeniu. Niech ma za swoje.

(D. c. n.)

## „Kredyt bezprocentowy“

10 lipca w lokalu Banku Rzemieślniczego przy ul. Portowej 28 odbyło się ogólne zebranie członków T-wa „Kredyt Bezprocentowy“ w Wilnie.

Zebrań zagał wiceprezes Zarządu p. Zygmunt Nagrodzki poczem na przewodniczącego wybrano p. Edmunda Kowalskiego i na sekretarza p. Michała Ladowskiego.

Przed rozpoczęciem obrad uczczono przez powstanie pamięć zmarłego członka Twa Euzebjusza Wardejna, poczem p. Michał Ladowski wygłosił sprawozdanie z działalności T-wa za okres od 1 kwietnia 1934 r. do 31 marca 1935 r. ze sprawozdania dowiadujemy się, że za ubiegły okres T-wo wydało 112 pożyczek bezprocentowych 99 osobom na sumę złotych 5.750.

Pożyczki były wydawane przeważnie rzemieślnikom, drobnym handlarzom, przekupniom i t. p. w wysokości od 20 do 100 zł. Największa ilość bo około 70 proc. wszystkich pożyczek stanowiły pożyczki 50 złotych. Spłacalność pożyczek była naogół dobra, w bardzo nielicznych tylko wypadkach zachodziła potrzeba udawania się do sądu w celu wyegzekwowania należności.

W ub. roku T-wo z braku dostatecznych środków nie mogło należycie rozwinąć swej działalności, w roku bieżącym stan ten zasadniczo zmienia się na lepsze, gdyż T-wo otrzymało subwencję 30.000 złotych, która da możliwość znacznego rozszerzenia działalności pożyczkowej. W związku ze zwiększeniem się środków obrotowych, Zarząd T-wa ma zamiar w pierwszym rzędzie podnieść maksymalną wysokość pożyczki, wydanej 1 osobie do 200 złotych, a pozatem objąć działalnością również powiatowe miasta wileńskie.

Bojącą T-wa jest małe zainteresowanie się społeczeństwa polskiego działalnością T-wa, czego dowodem jest zbyt niska ilość członków, wynosząca zaledwie 31 osób. Pragnąc spopularyzować cele i zadania T-wa, Zarząd rozesłał do poszczególnych osób w Wilnie przeszło 500 odezw informacyjnych z propozycją zapisania się na członków, niestety rezultat tej akcji był mini malny, bo zaledwie parę osób, na skutek tych odezw, zgłosiło chęć przystąpienia do T-wa.

Po wysłuchaniu sprawozdań, Ogólne zebranie zgodnie z wnioskiem Komisji Rewizyjnej jedno myślnie zatwierdziło sprawozdanie i budżet oraz udzieliło Zarządowi absolutorjum.

Skolei odbyły się wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej, przyczem jednomyślnie zostały wybrani do obu ciał dotychczasowi członkowie a mianowicie: do zarządu weszli pp.: Bronisław Krzyżanowski (prezes), Zygmunt Nagrodzki (wiceprezes), Adam Wolański (skarbnik), Aleksander Rożnowski zastępca skarbnika i Michał Ladowski (sekretarz) a do Komisji Rewizyjnej pp.: Adam Piłsudski, Franciszek Walicki i Jan Molochowiec.

## Rekordowa ilość pałników w Kalwarji

W ciągu czerwca i połowy lipca Kalwarję zwiedziło przeszło 60.000 pałników i pielgrzymów z prowincji. Ponadto zwiedziły Kalwarję tysięczne tłumy z Wilna.

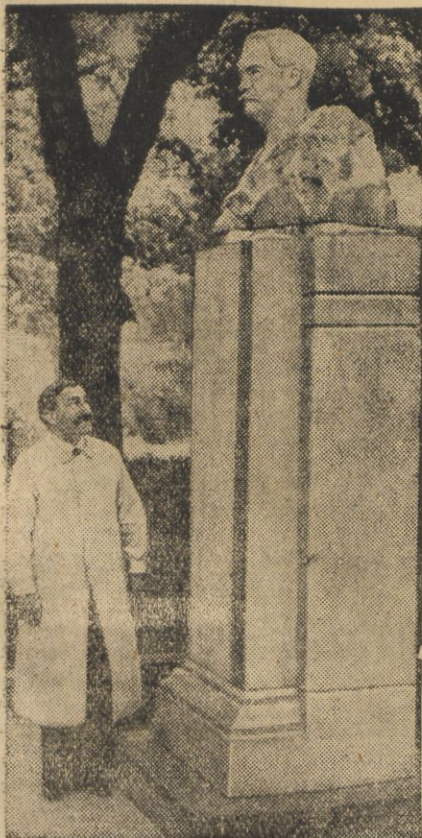
Ilość pielgrzymek do Kalwarji z każdym rokiem wzrasta a rok bieżący z lat ostatnich jest rekordowym. Zwiedzanie Kalwarji trwać będzie jeszcze w ciągu sierpnia i września.

## MIĘJSKI TEATR LETNI w ogrodzie po-Bernardyńskim

Dziś i Jutro o g. 8.30 w.

## HISZPAŃSKA MUCHA

## 50-letni jubileusz surowicy przeciwścieklicznej



Przed 5 laty słynny uczony francuski prof. Pasteur poraz pierwszy praktycznie zastosował wynalezioną przez siebie surowicę przeciwściekliczną. Na zdjęciu Józef Meister, 1-szy pacjent Pasteura przed pomnikiem swego zbawcy.

## Adresy komisarzy wyborczych

W związku z mianowaniem przez Ministra Spraw Wewnętrznych (zgodnie z art. 22-im ordynacji wyborczej do Sejmu, Okręgowych Komisarzy Wyborczych, podajemy do wiadomości adresy ich lokali urzędowania:

**Okręg Nr. 45:** Mikołaj Osikowski, gen. bryg. w st. sp., Wilno, Orzeszkowej 11, tel. 14—94, od godz. 10 do 13-ej.

**Okręg Nr. 46:** Leon Sumorok, pisarz hipoteczny, Wilno, Ofiarna 3 (gmach Sądu) pokój Nr. 8, telef. 707 od godz. 9 do 14.

**Okręg Nr. 47:** Wincenty Luczyński, adwokat, Wilno, Mickiewicza 21—5, telef. 12—87, od godz. 9 do 10, od 17-19.

**Okręg Nr. 48:** Julian Link, inspektor szkolny w Głębokiem, Inspektorat Szkolny.

**Okręg Nr. 49:** Dr. Stanisław Paczyński, dyrektor Wojewódzkiego Biura Fun-

duszu Pracy, Wilno, Jank. Jasińskiego 7, tel. 5—38 od 8 do 15-ej.

### PRZEWODNICZĄCY KOMISYJ OKRĘGOWYCH

**Okręg Nr. 45:** Władysław Dmochowski, sędzia Sądu Apelacyjnego, 3-go Maja 13—3, lokal Komisji: Magistrat, pokój Nr. 49, tel. 22—30.

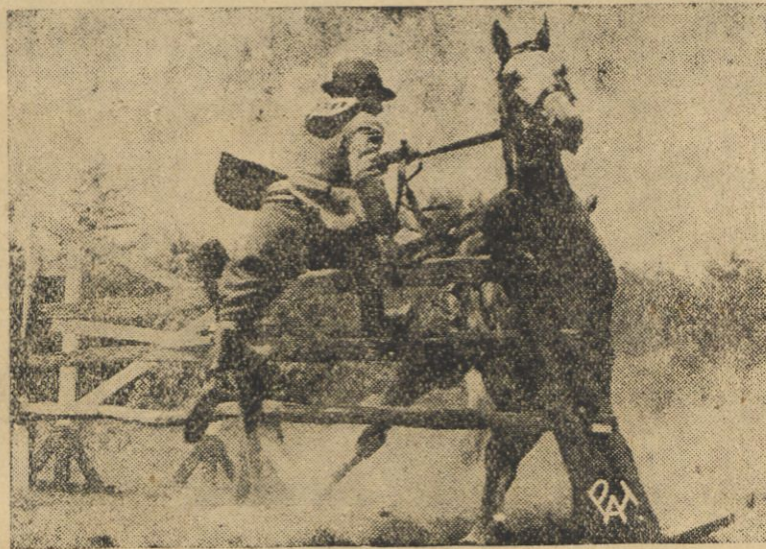
**Okręg Nr. 46:** Józef Folejewski, sędzia Sądu Apelacyjnego, zauł. Montwiłowski 17, lokal Komisji: Magistrat, pokój Nr. 22.

**Okręg Nr. 47:** Krukowski Michał, sędzia Sądu Apelacyjnego, Kasztanowa 4—5, lokal Komisji: Wileńska 12, tel. 22—28.

**Okręg Nr. 48:** Janczewicz Wiktor, sędzia Sądu Grodzkiego w Głębokiem, lokal Komisji: Głębokie, Sąd Grodzki.

**Okręg Nr. 49:** Cywiński Wacław, sędzia Sądu Okręgowego, lokal Komisji: Oszmiana, Sąd Grodzki.

## Niezwykły skok



Fantastyczny skok jeźdźca amerykańskiego, którego koń spłoszył się przed przeszkodą i któremu udało się wrócić na siodło i przeszkodę ominąć.

## Sfałszowane kwity Izby Skarbowej

Onegdaj donieśliśmy o zatrzymaniu właściciela biura podać przy ulicy W. Pohulanka, Michałczaka pod zarzutem sfałszowania pokwitowania Izby Skarbowej.

Wczoraj do policji zgłosiła się właścicielka popularnych w Wilnie mleczarni p. Hejberowa i oświadczyła, że również padła ofiarą machi naczej Michałczaka.

Michałczak załatwiał da p. Hejberowej już oddawna szereg spraw podatkowych, pisał reklamacje, odwołania i t. d. Otrzymywał również od p. Hejberowej pieniądze na podatki i wpła cał je do kasy Izby Skarbowej oddając klitent ce pokwitowania. Wiadomość w prasie o zatrzy-

moniu Michałczaka obudziła w p. Hejberowej przypuszczenia że również została oszukana, co ją mocno zaniepokoiło, gdyż za pośrednictwem jego wpłaciła do Kasy Izby Skarbowej kilka tysięcy zł.

Zaniepokojona udała się z kwitami do Izby Skarbowej, gdzie wkrótce stwierdzono, iż jeden z kwitów, opiewający na 300 zł. został sfałszowany w identyczny sposób co i kwit Slenkiewicza. Po ustaleniu tej okoliczności p. Hejberowa złożyła o oszustwie meldunek w policji.

Fakt wydrukowania blankietów kwitowych Izby Skarbowej świadczy o tem, iż afera obliczona była na szerszą skalę. (c).

## Na wileńskim bruku

### ROZPACZLIWY CZYN 19-LETNIEJ DZIEWCZYNY.

Wczoraj na ul. Młynowej obok mostu, usiła wala utopić się w Wilence 19-letnia Chaja Abo wleźowna, zam. przy ul. Subocz 37. Rzeka w tem miejscu jest b. płytką, desperatka zanurzyła głowę i w ten sposób chciała popełnić samobójstwo.

Przechodnie wydobyli ją z wody jeszcze z oznakami życia.

Pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie dość poważnym do szpitala żydowskiego. Powodem zamachu samobójczego były ciężkie warunki bytowania. (c).

### POKRAJANY NA UL. SOŁTANISKIEJ.

Wczoraj wieczorem na ulicy Sołtaniskiej znaleziono ciężko pokrajanego człowieka. Policja wezwała pogotowie ratunkowe które przewiozło go w stanie b. ciężkim do szpitala żydowskiego. Był to mieszkaniec pobliskiej wsi Cegielnia, Ignacy Karmazyn. Jak zeznał poszkodowany, został poranny przez swych szwa grów. (c).

### JESZCZE JEDNA OFIARA NOŻOWNICTWA.

Wczoraj wieczorem w pobliskiej wsi Biela że w czasie bójki podczas libacji został dotkliwie ranny nożem niejaki Piotr Wierulski. Przewieziono go do szpitala powiatowego w Trokach. (c).

### SZATY WIĘZIENIA ZAMIENIŁ NA STRÓJ ELEGANTA.

Wolejko miał do odsiedzenia jeszcze miesiąc ale nie wytrzymał, gdy nadarzyła się okazja i zbiegł z terenu robót na ul. Antokolskiej, gdzie więźniowie pracowali.

Zbiegły przez dłuższy czas ukrywał się i dopiero wczoraj jeden z funkcjonariuszów Wydziału Śledczego przechodząc ul. Żydowską spotrzył przed sobą eleganta ubranego w szary, angielski garnitur i dobrego gatunku kapełusz filowy oraz błyszczące buciki. Twarz elegan-

ta wydała się wywiadowcy znajomą. Przyjrzał się, poznał Wolejkę, który szaty więzienne zamienił na strój elegancki.

Zatrzymano go i odstawiono spowrotem do więzienia. Jak się okazało po ucieczce dokonał on już szeregu nowych kradzieży a za „zaro bione“ pieniądze wystrzilił się. (c).

### OKROPNE OSKARZENIE.

Na pana B. z ulicy Koziej wpłynęła od jego żony, z którą żyje w separacji skarga, że B. demoralizuje swoją 10-letnią córeczkę. — Pan B. twierdzi, że skarga żony jest aktem zemsty, za to, że została przez niego opuszczona. — Oględziny lekarskie którym poddana zostanie dziewczynka, wykażą kto mówi prawdę. (c).

Złóż datek na pomnik Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Wilnie  
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

### NAJWIĘKSZA HURTOWNIA NA KRESACH

## „PAPIER SPÓŁKA AKCYJNA“

Wilno, ul. Zawalna Nr. 13. Tel. 501. Konto czekowe P.K.O. 80.211

HURTOWY SKŁAD PAPIERU I MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH ORAZ WŁASNA WYTWÓRNIA ZESZYTÓW I WYROBÓW INTROLIGATORSKICH

### POLECA:

PAPIERY kancelaryjne, listowe, rysunkowe, drukowe, PAPIERY pakowe, pergaminowe, brystole, kartony i in. PAPIERY

MATERJAŁY PIŚMIENNE. — PRZYBORY KANCELARYJNE I SZKOLNE WYROBY INTROLIGATORSKIE: księgi rachunkowe i buchaltéryjne, teki rozdzielcze, skoroszyty, teczki, zeszyty, bruljony, notesy, kwitariusze i t. d.

TOWAR NAJLEPSZEGO GATUNKU.

CENY NISKIE

## Ziemia z szybowiska w Ausztagirach na kopie Marszałka

### Poświęcenie „Bajki“

W niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie 2-go kursu pilotów szybowcowych na Kolejowym Szybowisku „Ausztagiry“.

Od rana do godz. 15.00 lał deszcz Pomimo to i pomimo, że szybowisko znajduje się w lesie w odległości 8 klm. od Wilna w kierunku Niemenczyzna, zebrało się jednak sporo, miłująccej lotnictwo publiczności.

Kilka minut po 12.00, na sygnał trąbki podniosły się na masztach chorągwie państwowa i LOPP, przy dźwiękach hymnu odegranego przez kolejową orkiestrę, poczem prezes Kolejowego Koła Szybowcowego, por. Osuchowski, ogłosił kurs za otwarty.

Drugim punktem programu było poświęcenie szybowca przez ks. Sowieńskiego, który wygłosił przedtem piękne kazanie okolicznościowe, wyrażając uznanie dla pracy kolejjarza, oraz gorącą wdzięczność dla tych, którzy w dziele rozbudowy szybownictwa i lotnictwa współpracują. Taka gorąca wdzięczność należy się przede wszystkim p. Aleksandrowiczowej, która pod obóz Szybowcowy udzieliła tereny i udziela Kołu stale najszerszej pomocy.

Matką chrzestną nowego szybowca była córka p. Aleksandrowiczowej, p. Hanka, ojcem chrzestnym — p. Kraszewski, naczelnik biura DOKP. Szybowcowi dano nazwę „Bajka“. Na zakończenie instruktor obozu, p. Szydłowski dokonał na „Bajce“ kilku lotów pokazowych.

Głównym punktem programu było uroczyste oddanie Hołdu Wodzowi Narodu i pobranie ziemi z szybowiska na kopiec Marszałka.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił wiceprezes Okręgu Kolejowego LOPP, p. Wyszowski i wezwał obecnych do podniosłego uczczenia tej chwili przez zachowanie minuty milczenia.

Pobrana z szybowiska ziemia, łącznie z ziemią z innych szybowisk i lotnisk wileńskich, zostanie przewieziona do Krakowa samolotem.

K. F.

## B. „Piątacy“ na zjazd do Krakowa

Dowódca 5 pułku piechoty Legionów podaje do wiadomości że w czasie zjazdu Legionowego w Krakowie — byli żołnierze 5 pułku piechoty Legionów wezmą udział w grupie Koła Piątaków w złożeniu hołdu Komendantowi.

Dla przewiezienia uczestników zjazdu uruchomiony będzie nadzwyczajny pociąg przyspieszony.

Wyjazd z Wilna dnia 4 sierpnia br. o godzinie 1400 — wyjazd z Krakowa dnia 6 sierpnia br. o godz. 22.00.

Cena biletu tam i spowrotem: II klasa 22.20 zł III klasa — 14.80 zł.

Byli piątacy życzący sobie wziąć udział w zjeździe winni zgłosić swój udział do dnia 1 sierpnia br najpóźniej, do Związku Legionistów ul. Dominikańska 8, gdzie zgłaszającym się przygotowane zostaną karty uczestnictwa.

Przy zgłoszeniu należy podać jakiej klasy miejsce zamawia się w pociągu specjalnym.

Udziału rodzin w zjeździe zgłaszać nie należy.

## RADJO WILNO

WTOREK, dnia 30 lipca 1935 roku.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka do gimnastyki; 6.36: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7.20: Dzień por.; 7.30: Pogad. sport.-turyst.; 7.35: D. c. muzyki; 8.20: Progr. dzienny; 8.25—8.30: Gielda roln.; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Wiad. meteor.; 12.05: Dzień, pol.; 12.15: Mała Ork. P. R.; 13.00: Chwilka dla kobiet; 13.05: Zespół Wiktora Tychowskiego; 13.30—13.35: Z rynku pracy; 15.15: Płyty; 15.25: Życie kult. i art. miasta; 15.30: „Kupujemy—sprzedajemy“; 15.50: Amerykańska operetka; 16.00: Skrzynka P. K. O. 16.15: Koncert solistów; 16.50: Codz. odc. prozy; 17.00: Muzyka lekka; 18.00: „Polowanie na potwory morskie“; 18.10: Minuta poezji; 18.15: „Cała Polska śpiewa“; 18.30: Audycja litewska; 18.40: Chwilka społeczna; 18.45: Argentyna na płytach; 19.05: Progr. na środe; 19.15: Konc. rekl.; 19.30: Charakterystyczne drobniaki fortepianowe; 19.50: Pogad. aktualna; 20.00: „Pole sie“; 20.10: Recital śpiewaczy Anieli Dessau; 20.35: Muzyka z płyt; 20.45: Dzień, wiecz.; 20.55: „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski“; 21.00: „Pajace“ opera Leoncavalla; 22.30: Wiad. sport.; 22.40—23.30: Nowości taneczne.

# KRONIKA

**Wtorek**  
**30**  
**Lipiec**

Dziś: Julitty i Donatylli M. M.  
Jutro: Ignacego L. M., Heleny  
Wschód słońca—godz. 3 m. 27  
Zachód słońca—godz. 7 m. 27

Przepowiednia pogody według PIMA  
do wieczora 30.VII. 1935 r.

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym, z przelotnymi deszczami, głównie w dzielnicach północnych.

Chłodno.  
Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z zachodu i północno-zachodu.

## DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

1) Apteka Miejska (Wileńska 23), 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), 3) Chrościckiego (Ostrobramska 25), 4) Filemonowicza (Wielka 29) i wszystkie apteki na przedmieściach.

## — RUCH POPULACYJNY W WILNIE: —

Zarejestrowane urodziny: 1. Bezprozwany Lejba; 2. Blechman Dawid.

Zasłużony: 1. Zawadzka Helena — Jurgiele wicz Władysław.

Zgony: 1. Kilecowska Anastazja, 77 lat; 2. Wirzyk Józef, rolnik 36 lat; 3. Chajfec Kejla, 10 lat; 4. Jasiński Jan, rolnik 54 lat; 5. Dzieńszczyk Aleksy, rolnik 41 lat; 6. Sokolnik Konstantyna 63 lat; 7. Gembińska Helena 61 lat; 8. Melke Olga, 29 lat; 9. Bandasz Szloma 75 lat.

— PRZYBYLI DO WILNA DO HOTELU GEORGES'a: Rudnicka Hanna — inż. z Płocka; Raczkiewicz Mieczysław — adw. z Warszawy; Charin Wolf z Warszawy; hr. Plater-Zyberk Jan z maj. Horodziec; hr. Plater — Zyberk Kazimierz z Warszawy; Karwicki Jan z Warszawy; Jastrzębowski Wojciech — profesor z Warszawy; Wincz Władysław z Warszawy; Okuszek Aleksander — ziemianin z maj. Bów; Kurtel Alfred — mechanik z Warszawy; Frylingowa Marta z Warszawy; kpt. Gołogórski Jerzy z Inowrocława; Dziewięcka Aniela z Warszawy; hr. Tyszkiewicz Zdzisław z maj. Chorzów.

## MIEJSKA

— DO WILNA PRZYBYŁ Prof. WOJCIECH JĄSTRZĘBOWSKI który wczoraj w towarzystwie konsultatora dr. Lorentza i architektów

miejskich zwiedził cmentarz oraz dzielnicę Rossa.

Lustracja ta związana jest z budową mauzoleum, w którym spocząć ma serce Marszałka Piłsudskiego oraz prochy Jego Matki i regulacją dzielnicę Rossa.

W związku z tem w Magistracie odbyła się narada, w której oprócz prof. Jastrzębowskiego, dr. Lorentza i architektów wzięli udział prezydent miasta dr. Maleszewski.

— Plan robót na rok przyszły. Zarząd miasta przystąpił już do opracowywania planu robót regulacyjnych i inwestycyjnych na rok przyszły. M. in. magistrat zamierza w roku przyszłym przystąpić do kontynuowania budo-

wy nowoczesnych jezdni. Zdecydowano się ostatecznie na kostkę kamienną która w przyszłości pokryć ma większość ulic wileńskich.

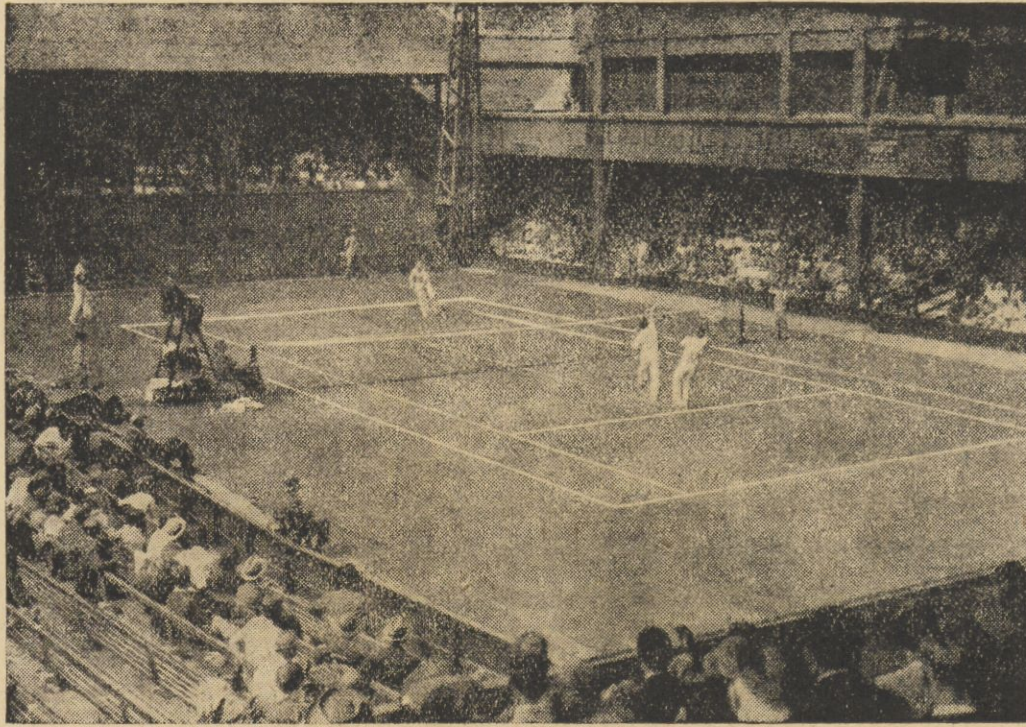
W pierwszym rzędzie w roku przyszłym projektowana jest budowa jezdni z kostki na ul. Zawalnej.

## SANITARNA.

— KOMISJA SANITARNO-PORZĄDKOWA dokonała ostatnio lotnych lustracji podwórzy i ubikacji położonych na podwórkach. Stwierdzono, iż stan podwórzy zwłaszcza jeżeli chodzi o dzielnicę żydowską jest bardzo daleki od stawianych wymagań higieniczno-sanitarnych.

LUSTRACJE SANITARNE wobec zbliżającej się jesieni i okresu zachorowań na tyfus będą prowadzone bez przerwy. Właściciele i dozory domów za uchybienia w dziedzinie sanitarno-porządkowej pociągani będą do surowej odpowiedzialności.

## Zawody tenisowe w Wimbledonie



Fragment z zawodów tenisowych w Wimbledon między Ameryką a Niemcami.

## HARCERSKA.

— SKAUCI AUSTRIACCY PRZYBEDĄ DO WILNA. W najbliższym czasie przybywa do Wilna grupa skautów austriackich która wracając z Szwecji przez Łotwę zabawi w Wilnie jeden dzień.

Przyjęciem wycieczki zajmą się miejscowe władze harcerskie. (B.)

## WYCIEZKI

— ŚWIĘTO GÓR. Ulgowe paszporty do Austrii. 10—30.IX. Wycieczka „Wokół Europy“ z 400. Jugosławia — zawsze słoneczne. — „Orbis“ — Mickiewicza 20, tel. 883.

## ROZNE.

— TAJNE RZEZNIENIE. W ciągu pierwszej połowy bież. miesiąca organa kontroli miejskiej ujawniły na terenie Wilna 5 tajnych rzeźni. Skonfiskowano kilkadziesiąt kilogramów mięsa, schowanych pod kupami śmieci.

## Teatr i muzyka

### TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Dziś, we wtorek dn. 30 b. m. o godz. 8.30 wiecz. — po raz drugi i ostatni, występ znanego Chóru JURANDA, występującego w Warszawie, z udziałem „Boys-Step“. W programie najnowsze przeboje. Ceny niższe. Kupony i bilety bezpłatne nieważne.

### MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

Dziś, we wtorek dn. 30 b. m. o godz. 8.30 wiecz. — jedno z ostatnich przedstawień arcywesołej i przeabawnej farsy w 3-ach aktach p. t. „Hiszpańska mucha“ — która gwarantuje miłe spędzenie wieczoru. Ceny niższe.

### TEATR „REWJA“.

Dziś we wtorek dnia 30 lipca po raz drugi rewja p. t. „Romans z przeszkodami“ z udziałem pp.: Wilińskiego; Czerwińskiego; Gronowskiego oraz nowozaangażowanego duetu groteskowo — muzycznego Janaszeków i Leny Wajnowny.

W programie pożegnalnie występują p. p.: Z. Piątkowska; St. Zgorzelska; Trio Czerpanoff i L. Dudarew.

Początek seansów o godz. 6 min. 30 i 9 min. 15 wiecz.

**PAN** | Nieodw. ost. dzień. Ceny na wszystkie seanse: balkon 25 gr., parter od 54 gr.  
**Scampolo — Urwis z Wiednia**  
Nad program: „CZŁOWIEK BEZ TWARZY“. Początek o godz. 4—6—8—10.15  
Już w następnym programie **BOLERO** w rol. głównych: George Raft i Carola Lombard

**HELIOS** | Na wszystkie seanse: balkon 25 gr., parter od 54 gr. 100 pociech!  
Plaża w Deauville. Najnowsze modele toalet. Zabawy milionerów z zachwycającą parą kochanków  
w komedji muzycznej **ORZEŁ CZY RESZKA** Constance Gummings i Frankiem Lawtonem. Nad program: AKTUALJA i ATRAKCJA. Początek o godz. 4—6—8—10.15

**OGNIKO** | Potężny dramat erotyczny z życia dzisiejszej młodzieży, która zna tylko dwa hasła: miłość i tempol p. t.  
**Nasza jest noc**  
W rolach głównych: Henry Reussell, Marse Bell, Jim Gerald, Jean Murat.  
Nad program: DODATKI DŹWIĘKOWE. — Pocz. seans. o g. 6-ej, w niedz. i św. o 4-ej p. p.

**BLACHĘ CYNKOWĄ**  
POLSKICH WALCOWNI CYNKU  
**blachę cynkowaną**  
najprzedniejszej jakości marki  
**C. K. H.**  
**„Królewska Huta“**  
oraz innych marek  
**BLACHĘ OCYNKOWANĄ** w rolkach poleca po cenach najniższych  
TOWARZYSTWO METALURGICZNE  
**B-cia CZERNIAK i S-ka**  
w WILNIE, ul. Bazylijska 6, tel. 2-73.  
Sprzedaż hurtowa **CEMENTU**, najwyższego gatunku, marki „SATURN“.

**ORYGINALNE PROSZKI**  
„MIGRENO-  
NERVOSIN“  
R.M.S.W.M.1937  
ZNAK FABR.  
Z KOGUTKIEM  
SA ŚRODKIEM  
KOJĄCYM BÓLE  
ZASTOSOWANIE:  
**BÓLE GŁOWY**  
MIGRENA. NEURALGIA  
**BÓLE ZĘBÓW**  
GRYPY, PRZEZIĘBIENIA  
BÓLE: ARTRETYCZNE  
STAWÓW, KOSTNE I T.P.  
ŻĄDAJCE ORYGINALNYCH PROSZKÓW  
Z 26 FABR. KOGUTEK  
SPRZEDAJĄ APTEKI

**AKUSZERKA**  
**Śmiałowska**  
przepracowała się  
na ul. Wielką 10—4  
tamże gabinet kosmet.  
usuwa zmarszczki, bro-  
dawki, kurzajki i wagi

**DOKTÓR**  
**Blumowicz**  
Choroby weneryczne,  
skórne i moczopłciowe  
Wielka 21, tel. 9-21  
Przyjm. od 9—1 i 3—7  
w niedziele 9—1

Choć jest kryzys, choć jest bieda  
Lecz bez „OLLA“ żyć się nie da!  
**“OLLA“**  
Gum..?

**KODAK**  
zawiadamia, że najtańsze  
aparaty bakelitowe  
**KODAK BB**  
po Zł. 12.50  
są w dalszym ciągu sprzedawane  
bez żadnych ograniczeń  
**KODAK SP. Z O. O.**  
Warszawa, Plac Napoleona 5.

proszki  
**KOWALSKINA**  
POIŁY SIE PRZY UPODÓCZYWKI  
**BOLECHÓWY**  
FABR. CHEM-FABRM. AD. KOWALSKI WARSZAWA

**KRZYSZKA**  
**MARJA**  
**LAKNEROWA**  
Przyjmuje od 9—7 w.  
ul. J. Jasińskiego 5-20  
róg Ofiarnej (obok S-20)

**Potrzebny**  
zaraz SKLEPOWY z żoną, oznajomieni z manufakturą. Obowiązkowo gwarancja do 5000 złotych. Zgłoszenia kierować do Spółdzielni „Rolnik“, p-ta Piłsudskiego 14-8 (wejście od ul. Słowackiego vis-à-vis Dyr. Kolejowej)

**Do wynajęcia**  
1—2 pokoje ze wszelkimi wygodami, W. Pohulanka 14—8 (wejście od ul. Słowackiego vis-à-vis Dyr. Kolejowej)

**OBUWIE**  
TANIE, SOLIDNE  
I GWARANTOWANE  
TYLKO  
Z PRACOWNI  
WILCENEGO POPIAŁO  
WILNO  
OSTROBRAMSKA 28.

**Obwieszczenie o licytacji**  
Na podstawie Rozp. Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu w przedmiocie wywłaszczenia (U. R. P. Nr. 62 poz. 580) — II-gi Urząd Skarbowy w Wilnie podaje niniejszym do wiadomości, iż w dniu 2 sierpnia 1935 r. o godz. 11 odbędzie się w sali licytacyjnej, przy ul. Niemieckiej 22 sprzedaż z licytacji publicznej 700 skórek baranych, oszacowanych na 4,200 zł., na pokrycie zaległości podatkowych firmy „Seal“ — Spółka z o. o. w Wilnie przy ul. Poptawskiej 30.  
(—) Jacek Merta, podreferendarz w/z Naczelnik Urzędu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 popł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 popł. Administracja czynna od g. 9 1/2—3 1/2 popł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 popł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 1/2—3 1/2 i 7—9 wiecz.

Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst 30 gr., kronika redak. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% niżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro lamowy, za tekstem 8-mio lamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadestane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.